



ISSN 1231-8825

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

e-mail: redakcja@amu.edu.pl

NR 4 (175) • kwiecień 2008



Wybraliśmy

str. 12-13 i fotoreportaż na str. 27-28

Zespół Pałacowy jak nowy

Pałac w Zielonejgórze k. Obrzycka, otoczony parkiem krajobrazowym o powierzchni ponad 20 ha wzniesiony został w II połowie XIX w. przez hr. Zygmunta Edwarda Raczyńskiego. W jego skład, oprócz eklektycznego pałacu wchodzi zabudowania dworskie - 2 oficyny, domek ogrodnika oraz bażantarnia.



Po drugiej II światowej pałac i pozostałe obiekty użytkował Fundusz Wczasów Pracowniczych. Zmieniono wówczas całkowicie pierwotny układ wnętrz, poddając go szeregowi prac adaptacyjnych i dostosowując do potrzeb wczasowiczów i kuracjuszy sanatorium.

W listopadzie 1989 r., po długich staraniach właścicielem Pałacu został UAM, tworząc tam Dom Pracy Twórczej i Wypoczynku z zamiarem stopniowego doprowadzenia do stanu dawnej świetności.

Stan techniczny przejętych obiektów świadczył o wieloletnich zaniedbaniach poprzedniego właściciela. Skromne środki finansowe UAM w tamtym okresie pozwalały na przeprowadzenie zaledwie najpilniejszych prac remontowych zabezpieczających przed dalszą degradacją. Wyremontowano oficynę wschodnią, wybudowano oczyszczalnię ścieków, naprawiono pokrycie dachowe. Dopiero w roku 1996, ze środków Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej przeprowadzono pierwsze poważniejsze prace modernizacyjne i inwestycyjne. Wzniesiono połączony z oficyną zachodnią pawilon mieszczący salę konferencyjną na 100 osób oraz kuchnię i jadalnię.

W marcu 2005 r. wniosek Uniwersytetu wsparty opiniami władz gminy i powiatu uzyskał akceptację Zarządu Województwa i zgodę na dofinansowanie przedsięwzięcia ze środków unijnych Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego.

Przedmiotem projektu było przywrócenie dawnego charakteru zespołu pałacowego poprzez powrót do pierwotnego układu funkcjonalnego pałacu, remont zabytkowego domku ogrodnika oraz częściowe ogrodzenie terenu. Zakres prac

obejmował wymianę instalacji elektrycznej, wodno-kanalizacyjnej i ciepłej wody, centralnego ogrzewania, teletechnicznej, sygnalizacji pożaru, wentylacji mechanicznej a także montaż i zakup urządzeń audiowizualnych oraz zakup wyposażenia pałacu.

Wszelkie prace konserwatorskie, remontowe oraz budowlane w obrębie zespołu zostały pieczołowicie wykonane pod nadzorem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Całkowity koszt przedsięwzięcia w kwocie 8.089.493 zł w 75 % sfinansowany został ze środków unijnych. Pozostała kwota to środki przyznane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Uniwersytet zyskał będący perłą architektoniczną obiekt o wysokim standardzie, będący doskonałym miejscem na organizację konferencji, seminariów oraz imprez kulturalnych.



4-5 } wydarzenia

6-7 } wydarzyło się

8-9 } spotkania

- Minister na Uniwersytecie
- Nowy budżet, nowe wyzwania

10-11 } edukacja dla partnerstwa

- Międzynarodowe Studia Bałkanistyczne
- Kanadyjskie sympozjum - edukacja między kulturami

12-13 } rektorzy

- Wzór na rozwój Uniwersytetu?
Z rektorem-elektem, prof. dr. hab. Bronisławem Marciniakiem rozmawia Jolanta Lenartowicz

- Rektorzy, jacy byli

14-15 } Verba Sacra

16-17 } jubileusz

- Mamy 15 lat
- Okiem kronikarza
Ze Stanisławem Ossowskim, dziennikarzem, fotoreporterem, długoletnim współpracownikiem „Życia Uniwersyteckiego” rozmawia Magdalena Ziółek

18-19 } zdrowie

- Między biologią a medycyną

20 } ze zbiorów biblioteki

- Ujawnienie epizodów nieznanych

21 } kod porozumienia

- Prawnicy zapraszają lekarzy

22-23 } zblżenia

- Dystans wyostrza obraz
Z Lotharem Quinkenstem rozmawia Alexander Höllwerth

24 } kultura

25 } książka i dyskusja

26 } Dni Prawnika

27-28 } wybory 2008 w obiektywie

uchwycone w kadrze



FOT. MACIEJ NOWACZYK

Poznańskie pomniki w koszulkach piłkarskiej reprezentacji zachęcały do kibicowania polskiej reprezentacji na Euro 2008. Niestety biało-czerwone koszulki skusiły wyjątkowo zapalonych kibiców - w nocy bezwstydnie rozebrali Starego Marycha, a następnie wspięli się na wysoki pomnik Adama Mickiewicza. Poeta również został pozbawiony swojego t-shirta.

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

Rada Programowa:

Prof. Joachim Cieślak, prof. Andrzej Kostrzewski,
prof. Wojciech Nawrociak,
prof. Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz
(przewodnicząca, prorektor UAM)

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz len_media@op.pl

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabasz, Danuta
Chodera-Lewandowicz, Marcin Piechocki, Romuald
Połczyński, Ewa Woznińska,
Magdalena Ziółek, Maria Rybicka

Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk

Korekta: Lucyna Drajewska

Adres redakcji: 61-734 Poznań,

ul. Nowowiejskiego 55, tel./fax 061 829 39 60

Biuro redakcji: Marta Dzionek

Zdjęcie na okładce: Maciej Męczyński

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: ARTPRESS – Studio Grafiki Komputerowej
Spółka Jawna T. Waloch, E. Waloch,
ul. Poznańska 281, 88-100 Inowrocław
ISSN 1231- 8825

Kalendarium

•• **Międzynarodowa Konferencja Naukowa pt. „Zapobieganie narkomanii wśród studentów” odbyła się 18 marca** w Kolegium Europejskim im. Jana Pawła II w Gnieźnie. W konferencji udział wzięli Prorektor UAM, prof. dr hab. Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz, Komendant Wojewódzkiej Policji, inspektor Wojciech Olbryś, Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gnieźnie, prof. dr hab. Józef Garbarczyk, Rektor Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie, ks. dr Wojciech Rzeszowski oraz goście z uczelni wyższych z Macedonii, Bułgarii, Ukrainy, Białorusi, Filipin. Konferencję zakończyła dyskusja panelowa „Możliwości współpracy środowisk akademickich z Policją w celu zapobiegania uzależnieniom narkotykowym”.

•• **W Kolegium Rektorów** (19 marca) udział wzięła Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Barbara Kudrycka. W trakcie swojej wizyty na UAM pani minister odwiedziła Instytutu Nauk Politycznych na Morasku.

•• **Nadzwyczajne posiedzenie Senatu oraz Rady Wydziału Studiów Edukacyjnych** (31 marca) poświęcone było uczczeniu pamięci zmarłego w dniu 23 lutego br. prof. zw. dr. hab. Janusza Gniteckiego. W programie posiedzenia Senatu Akademickiego (31 marca) znalazły się m.in. sprawozdanie prorektorów: prof. Sławomiry Wronkowskiej-Jaśkiewicz i prof. Marka Kręglewskiego nt. „Wydawnictwo Naukowe UAM - diagnoza i propozycje zmian”. Informację dotyczącą działalności socjalnej na UAM i wykorzystania zakładowego funduszu świadczeń socjalnych przekazali prorektor, prof. Janusz Wiśniewski i przewodnicząca KZ NSZZ „Solidarność”, mgr Krystyna Andrzejewska. Ponadto Senat ustalił swoje stanowisko w sprawie rozbudowy Biblioteki Raczyńskich, wyraził zgodę na przyznanie „Medalu za zasługi dla Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza” dr. Richardowi Pyritzowi z Lubeki oraz ratyfikował umowy zawarte pomiędzy UAM a: Uniwersytetem Korei in Enna w Włoszech i Samarskim Państwowym Uniwersytetem Pedagogicznym. Na koniec Senat podjął uchwałę w sprawie: zniesienia Instytutu Orientalistycznego oraz wyraził zgodę

na zmiany w strukturze organizacyjnej na Wydziale Studiów Edukacyjnych - przekształcenie Zakładu Kształcenia Ustawicznego w Zakład Kształcenia Ustawicznego i Doradztwa Zawodowego

•• **W kolejnej edycji cyklu seminariów: pt. „Międzykulturowy wymiar komunikacji idei w dziejach nauki”**, które odbyło się w dniach 5-6 kwietnia w Ciężeniu nad Wartą, swoje referaty wygłosili: prof. Bożena Płonka-Syroka z Uniwersytetu Wrocławskiego („Medycyna alternatywna w perspektywie antropologii historycznej”), dr Edyta Rudolf z PWSZ w Wałbrzychu („Nauka i magia”), dr Waldemar Kwiatkowski z Uniwersytetu Przyrodniczego w Łodzi („Retoryka i medycyna”) oraz mgr Kaja Marchel z Uniwersytetu Wrocławskiego („Sztuka miłości - malarstwo Gustawa Klimta (1862-1918)”). Organizatorem seminarium był Instytut Historii Nauki PAN oraz Zakład Komunikacji Międzykulturowej UAM.

•• **Trwają Dni Kultury Francuskiej i Frankofonii**. W trakcie imprezy trwającej do 30 kwietnia można było uczestniczyć m.in. wykładach, wystawie fotografii oraz spektaklu teatralnym. Wykład z okazji światowego święta języka francuskiego pt. „Le plurilinguisme comme moteur de la francophonie” wygłosił Pascal Schaller, attaché ds. współpracy językowej z Ambasady Francji. Frankofonia promuje język francuski w jego różnorodnych odmianach oraz kultury, które korzystają z niego jako nośnika. 4 kwietnia na deskach teatru Scena na Piętrze można było zobaczyć monodram „Sand, prénomée George, ou l'aurore d'une liberté...” w wykonaniu Pierrette Dupoyet.

Było też spotkanie skierowane do miłośników francuskich samochodów - wykład pt. „Sztuka projektowania samochodów” wygłosił Józef Szewczyk. Tematem spotkania były francuskie samochody, design, wpływ kultury duchowej na materialną. W Ośrodku AF można jeszcze do 30 kwietnia obejrzeć wystawę fotografii „Couleurs de Tunisie” - ze zbiorów własnych Ośrodka AF. Prezentuje ona zdjęcia z podróży po Tunezji utrzymane w ciepłym i słonecznym klimacie. Współor-

ganizatorem Dni Kultury był Ośrodek Alliance Française

•• **W dniach 1-3 maja tradycyjnie odbędzie się „Majówka w Ogrodzie Botanicznym”**. Impreza organizowana od 2001 roku na stałe wpisana się do kalendarza plenerowych spotkań. Od lat cieszy się dużym zainteresowaniem ze strony mieszkańców Poznania. Jej celem jest uroczysta inauguracja sezonu i zapewnienie atrakcji zwiedzającym a przy tym wspieranie akcji charytatywnych. Organizatorem „Majówki” jest Ogród Botaniczny Uniwersytetu im. A. Mickiewicza.

•• **W ramach Wykładów Otwartych na Wydziale Fizyki prezentację nt. „Unoszenie magnetyczne” wygłosi doc. dr hab. Bogdan Idzikowski**. Początek 14 maja, tradycyjnie o godz. 10.45. W trakcie wykładu omówione zostaną m.in. własności materiałów do wytwarzania konwencjonalnych i nadprzewodnikowych magnesów, zaprezentowane zostaną różne typy uporządkowań magnetycznych i fizyczne przyczyny ich występowania. Będzie można dowiedzieć się, co to jest diamagnetyzm i jak zachowują się diamagnetyki w polu magnetycznym. Wykład ilustrować będzie kilkanaście ciekawych eksperymentów. Do przeprowadzenia najważniejszego i najciekawszego eksperymentu konieczne będzie osiągnięcie niskich temperatur, co zapewni ciekły azot (o temperaturze prawie -200°C). Spotkanie zakończy przegląd zastosowań lewitacji magnetycznej (np. w nowoczesnych pociągach, windach, łożyskach, silnikach, żyroskopach, pompach do skroplonych gazów itp.). Wykład będzie ilustrowany wieloma animacjami komputerowymi.

•• **W ramach odczytów Polskiego Towarzystwa Geograficznego** wykład pt. „Rozprzestrzenianie się technologii informacyjno-komunikacyjnych w Polsce w latach 1990-2006 - przykład kodu kreskowego” wygłosi dr Michał Męczyński. Początek wykładu 13 maja o godz. 18.00 w sali nr 3 Collegium Geographicum na Morasku (ul. Dziegielowa 27).

•• **W dniach 2-5 maja Uniwersytet gościć będzie międzynarodowy konkurs dla**

studentów prawa i młodych prawników z Europy Środkowoschodniej - Central and Ekstern European Moot Cort Competition. Organizatorem jest Uniwersytet Cambridge British Law Center przy współudziale Wydziału Prawa i Administracji, z inicjatywy Katedry Prawa Europejskiego. Konkurs odbywa się pod auspicjami Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich i stanowi symulację rozprawy sądowej przed tym Trybunałem. Tradycyjnie składowi sędziów-jurorów przewodniczy były sędzia i Rzecznik Generalny Trybunału, Lord Slynn of Hadley. W składzie sędziów-jurorów zasiadzie w tym roku prof. dr hab. Marian Kępiński. Konkurs odbywa się co roku, tym razem po raz czternasty, w innym mieście europejskim. Poznański Uniwersytet gościć będzie 18 drużyn reprezentujących uniwersytety z różnych państw, które zmierną się z problematyką zakazu dyskryminacji i swobodnego przepływu osób w Unii Europejskiej. Finał konkursu, który odbędzie się w niedzielę 4 maja (godzina oraz miejsce finału zostaną podane na stronie internetowej WPIA) będzie otwarty dla publiczności.

•• **Kurs pt. „Mikroskopia Elektronowa i Mikroanaliza” odbędzie się w dniach 26-30 maja** w Pracowni Fizykochemii Materiałów i Nanotechnologii w Śremie. Kurs poprowadzi dr Zofia Luklinska z Queen Mary University of London i będzie on obejmował 15-godzinne szkolenie z zakresu: podstawy mikroskopii elektronowej SEM i TEM, mikrofotografii oraz mikroanalizy (mikrodyfrakcja, mikroanaliza chemiczna). Koordynatorem kursu jest prof. Jerzy J. Langer. Zgłoszenia można składać pod adresem: tme@amu.edu.pl lub pod numerami: fax: 061 283 36 22, tel.: 061 282 89 30. Dla studentów, doktorantów i pracowników nauki wstęp wolny po uprzednim zgłoszeniu uczestnictwa. Organizatorem kursu jest Pracownia Fizykochemii Materiałów i Nanotechnologii Wydziału Chemii UAM w Śremie.

•• **Płyta „Musica Sacromontana” z muzyką Jozefa Zeidlera nagrana przy udziale Chóru Akademickiego UAM i dyrygenta Jacka Sykulskiego** zdobyła prestiżową nagrodę Akademii Fonograficznej - Fryderyk 2008. Wyprodukowany przez poznańskie Radio „Merkury” dwupłytowy album został nagrodzony w kategorii „Album Roku - Muzyka Chóralna i Oratoryjna”. Znalazło się na nim jedenaście kompozycji Jozefa Zeidlera (1744-1806) kompozytora z kongregacji księży Filipinów na Świętej Górze w Gostyniu. Płyty stanowią zapis koncertów zorganizowanych w ramach I Festiwalu Muzyki Oratoryjnej jesienią 2006 r. w bazylice na Świętej Górze. W nagraniu udział wzięli także Concerto Polacco i Wrocławski Zespół Solistów Ricordanza. Reżyserem nagrania był Łukasz Kurzawski z Radia „Merkury”. Gala roz-



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

dania Fryderyków w kategoriach związanych z muzyką poważną odbyła się 6 kwietnia w warszawskiej bazylice o.o. Salezjanów.

•• **IV Ogólnopolskie Zawody Pływanie Studentów Niepełnosprawnych** Szkół Wyższych odbędą się 10 maja na basenie UAM.

•• **Dzień Sportu UAM odbędzie się 14 maja.** Organizatorami są: Studium Wychowania Fizycznego i Sportu oraz Klub Uczelniany Akademickiego Związku Sportowego UAM w Poznaniu.

•• **Juwenalia 2008 w Gnieźnie odbędą się w dniach 9-10 maja.** Inauguracji towarzyszyć będzie trwająca od 7 maja akcja „Uprowadzenie prezydenta”. Happening zakończy się 9 maja uroczystym pochodem mieszkańców Gniezna i powiatu z centrum miasta do Collegium Europeum Gnesnense. W trakcie uroczystości prezydent Gniezna przekaze studentom klucze do miasta. W programie gnieźnieńskich Juwenaliów znajdą się m.in. mecz: samorządowcy vs., wykładowcy vs., studenci (hala sportowa Collegium Europaeum Gnesnense), warsztaty wolontariatu „Psychologia cyrku” (Parking przed akademikiem CEG), chilijskie rytmy i salsa na świeżym powietrzu (dziedziniec CEG), impreza taneczna „Rytmy świata” (stołówka oraz klub studencki w akademiku CEG), Ogólnopolski Przegląd Zespołów Rockowych, koncerty zespołów: „Don Guralesko” oraz „Strachy na Lachy”. Juwenalia 2008 zakończy impreza pod otwartym niebem „Beach Party”.

•• **Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu w Poznaniu zaprasza na „Spotkanie z wybitnym absolwentem”**

- **prof. dr hab. Piotrem Tryjanowskim**, ekologiem behawioralnym na UAM, ekspertem w Międzyrządowym Panelu ds. Zmian Klimatu. Tematem będą „Plusy i minusy globalnego ocieplenia”. Spotkanie odbędzie się w poniedziałek 12 maja 2008 r. o godz. 18.00 w kawiarni przy Auli Uniwersyteckiej (wejście przez bramę Collegium Minus).

Magdalena Ziółek

•• **Zawieszenia wiechy na nowej auli koncertowo-konferencyjnej (na zdjęciu).** Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu uroczystie świętował 28 marca tego roku. Chwilę wcześniej w gabinecie prezydenta miasta, rektor Stanisław Lorenc podpisał umowę o współpracy miasta i Filharmonii Kaliskiej z UAM w zakresie budowy i korzystania z nowej auli. Dzięki niej społeczność akademicka i mieszkańcy Kalisza będą mogli posłuchać muzyki w przestrzeni koncertowej na 400 miejsc, zaś aula wzbogaci się o organy, fortepian koncertowy i harfę. W trakcie uroczystości głos zabrali; Rektor Stanisław Lorenc, prezydent Kalisza Janusz Pęcherz i Dziekan WPA prof. Marian Walczak. Podkreślono m.in. świetne tempo budowy inwestycji, której I etap ma się zakończyć w czerwcu 2009 r. Chwilę później wiecha przy akompaniowaniu piszczącego podnośnika zawiązała na wznoszonym gmachu. Następnie przedstawiciele firmy Budimex Dromex oprowadzili zaproszonych gości po pachnącym jeszcze świeżym betonem, imponującym obiekcie. Oprócz auli na Wydziale powstają nowoczesne budynki dydaktyczne.

Maciej Męczyński

Szkolimy na „EURO 2012”



FOT. DAWID STUBE

Wspólna organizacja przez Polskę i Ukrainę Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej „EURO 2012” otwiera drzwi wszelkim próbom współdziałania dla obu krajów. Przedsięwzięcie to wymaga jednak ogromnego zaangażowania i profesjonalnego przygotowania. Zaistniała więc konieczność przygotowania kadr, które współpracować będą ze sobą w przygotowaniu tak wielkiego przedsięwzięcia, jakim jest organizacja mistrzostw.

7 kwietnia br. w Collegium Europaeum Gnesnense odbyła się Międzynarodowa Konferencja „Studia Podyplomowe - Bezpieczeństwo Euro 2012”. Wydarzenie współorganizowane było przez Collegium Europejskie UAM oraz Wielkopolską Komendę Wojewódzką Policji w Poznaniu. Przedmiotem konferencji było zaprezentowanie nowego projektu międzynarodowych polsko-ukraińskich studiów podyplomowych. Udział w konferencji wzięli specjalni goście z Polski i z zagranicy, m.in.: przedstawiciel Ambasadora Ukrainy w Polsce Jurij Łotocki, Rektorzy Uniwersytetu Spraw Wewnętrznych Ukrainy w Kijowie oraz Uniwersytetu Pedagogicznego im. Pawła Tytyny w Humaniu, polscy i ukraińscy parlamentarzyści, Komendant Wielkopolskiej Komendy Wojewódzkiej Policji,

inspektor Wojciech Olbryś, przedstawiciele środowisk akademickich oraz władz miejskich.

Konferencję prowadziła pani Prorektor UAM, prof. dr hab. Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz. Jak podkreślają organizatorzy zamierzeniem tych studiów jest wykształcenie w Polsce i na Ukrainie profesjonalnej kadry organizatorów, koordynatorów i komunikatorów przygotowanych do obsługi imprez związanych z „EURO 2012”.

Collegium Europaeum Gnesnense jest placówką posiadającą duże doświadczenie w koordynowaniu międzynarodowych projektów edukacyjnych. Od roku 2005 CEG współpracuje z uniwersytetami na Ukrainie oraz ukraińskimi ośrodkami w Polsce. Celem nowych studiów ma być wykształcenie osób ściśle współpracujących ze sobą w trakcie koordynowania wszelkich imprez organizowanych w ramach „EURO 2012”.

Studia prowadzone będą równolegle w Polsce i na Ukrainie. Przewidziany jest dwutygodniowy pobyt szkoleniowy uczestników z Ukrainy w Collegium Europaeum Gnesnense UAM oraz polskich studentów na Uniwersytecie im. Pawła Tytyny w Humaniu. Studia odbywać się

będą w postaci seminariów, warsztatów i szkoleń. Kształcić będą w obszarach logistyki, turystyki, komunikacji, powstającej w związku z organizacją mistrzostw a także od strony doświadczenia policyjnego, podstaw prawnych, współpracy wszystkich służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. Kadre stanowić mają wykładowcy z Polski i z Ukrainy oraz przedstawiciele policji. Zajęcia odbywać się będą w językach angielskim, polskim i ukraińskim. Dyrektor naukowy CEG, prof. dr hab. Aleksander Mikołajczak zakłada, że do czasu rozpoczęcia mistrzostw należy przeszkolić około 300 osób, po 150 z każdego kraju. Aby zrealizować ten zamiar, „Studia Podyplomowe - Bezpieczeństwo Euro 2012” rozpoczną się w roku akademickim 2008/2009 i będą prowadzone w trzech kolejnych edycjach, do roku 2010 włącznie.

Absolwenci, posiadający interdyscyplinarną wiedzę ogólną z zakresu nauk prawnych, historycznych i filologicznych oraz praktyczne kompetencje z zakresu wiedzy policyjnej tworzyć będą międzynarodową kadrę dynamicznie ze sobą współpracujących osób, zarządzających potencjałem ludzkim w trakcie „EURO 2012”.

Marta Dzionek

Dla przedsiębiorczych

Skorzystaj z doświadczenia profesjonalistów i ekspertów! Zapoznaj się z mechanizmami służącymi wspieraniu innowacyjności i indywidualnej przedsiębiorczości! Weź udział w Poznańskich Dniach Przedsiębiorczości Akademickiej!

Poznańskie Dni Przedsiębiorczości Akademickiej - stworzone z myślą o Tobie!

Planujesz w przyszłości zostać przedsiębiorcą? Rozkręcasz właśnie firmę? Chcesz dowiedzieć się, co naprawdę sądzą o środowisku akademickim przedstawiciele świata finansów i biznesu? A może szukasz inspiracji do działania? Niezależnie od motywacji, biorąc udział w tegorocznej edycji PDPA na pewno znajdziesz coś dla siebie.

W tym roku, w dniach 22-24.04, uczestnicy seminariów będą dyskutować na temat roli i pozycji kobiet w biznesie, rozbudzaniu postaw przedsiębiorczych na uczelniach oraz możliwości

rozwoju przedsięwzięć opartych na designie. Osoby zainteresowane zdobyciem praktycznych umiejętności zachęcamy do wzięcia udziału w nieodpłatnych warsztatach.

Szkolenia z zakresu tworzenia biznesplanu, sztuki autoprezentacji oraz technik sprzedaży będą prowadzone przez doświadczonych ekspertów - Bartłomieja Łukaszewicza, Dyrektora Departamentu Dotacji Europejskiego Centrum Doradztwa Finansowego, Anetę Murakowską, właścicielkę firmy CreativeMedia oraz Marcina Rzepczyńskiego, trenera wewnętrznego firmy Śkoda Polska S.A.

Wstęp na spotkania panelowe jest wolny. Na warsztaty, ze względu na ograniczoną liczbę miejsc, obowiązuje rejestracja, dlatego już dziś pobierz formularz zgłoszeniowy ze strony www.inqator.pl! Znajdziesz tam również szczegółowy program imprezy.

mp

Prawo i medycyna

Pełna w sobotnie popołudnie 28 marca br. Aula Uniwersytetu Medycznego najlepiej świadczyła o zainteresowaniu, jakim cieszą się „Prawne aspekty życia intymnego”. Taki bowiem tytuł nosiła po raz szósty już zorganizowana konferencja z pogranicza prawa i medycyny. Referaty napisali studenci, pod opieką dr Joanny Haberko, a w dyskusji uczestniczyli także eksperci.

Sporo kontrowersji wzbudziła sprawa ciąży cesarskiego na życzenie: prawnicy wskazywali, jak wielka jest odpowiedzialność lekarza za zabieg nieuzasadniony medycznie a ryzykowny; lekarze bardziej skłonni byli ulegać żądaniom kobiety. Równie dyskusyjna okazała się sprawa in vitro: zwłaszcza, gdy prawnicy udowodnili, że zamrożony embrión w świetle prawa podlega

takiej samej ochronie jak ten, któremu dano szansę na życie, wszczepiając go do macicy matki. Medycy byli zaskoczeni również tym, ile zawiłych zagadnień prawnych wiąże się z AIDS. Mówił o tym prof. Andrzej Szwarc, który zapowiedział wespół z rektorem-elektem UM, prof. Jackiem Wysockim wprowadzenie stałych wykładów z prawa dla studentów medycyny. **MAJ**

Magnetyzm w sieci doskonałości

Utworzenie Europejskiego Instytutu Magnetyzmu Molekularnego EIMM s.c.a.r.l. (European Institute of Molecular Magnetism) przez Sieć Doskonałości o nazwie MAGMANET, powstała w ramach 6. Programu Ramowego i grupującą 22 wiodące europejskie instytucje badawcze w dziedzinie badań i wykorzystania technologicznego magnetyzmu molekularnego.

W dniu 13 marca 2008 r. w biurze notarialnym we Florencji 15 wiodących europejskich centrów i instytucji zajmujących się badaniami w dziedzinie nowoczesnych nanotechnologii, partnerów MAGMANET-u, złożyło podpisy pod aktem utworzenia Europejskiego Instytutu Magnetyzmu Molekularnego. Z instytucji najbardziej znanych z nowoczesnych nanotechnologii w pracach EIMM uczestniczą 3 szwajcarskie Uniwersytety we Fryburgu, w Basel i Genewie, 2 hiszpańskie Uniwersytety w Saragossie i Walencji, 2 rumuńskie Uniwersytety w Jassy i Bukareszcie oraz Uniwersytet w Manchesterze czy Uniwersytet w Lejdzie.

Po kilkuletnich negocjacjach i badaniach możliwości dostosowania do siebie

rozmaitych europejskich systemów ekonomiczno-prawnych, wybrano najodpowiedniejszą włoską formę stowarzyszenia konsorcyjnego z ograniczoną odpowiedzialnością (Societa Consortile a Responsabilita Limitata - s.c.a.r.l.) umożliwiającą prawie wszystkim partnerom tej Sieci przystąpienie do EIMM. Pozostałym kilku partnerów czyni dalsze starania o włączenie do EIMM lub zostało członkami stowarzyszonymi Instytutu. Statut Instytutu umożliwia przyjmowanie dalszych odpowiedzialnych jego wymogom partnerów.

Podczas prac przygotowawczo-założycielskich zespół przygotowujący Instytut EIMM cieszył się zainteresowaniem i otrzymywał wsparcie Komisji Europejskiej.

Celem EIMM jest kontynuacja i rozwijanie współpracy zapoczątkowanej przez Sieć MAGMANET. Instytut będzie umacniał istniejącą i tworzył nową bazę badawczą w dziedzinie nowoczesnych nanotechnologii, szkolił kadry doktorskie, zdobywał finansowanie dla swych nowych wspólnych projektów z 7. Programu Ramowego i innych źródeł (w tym krajowych), a także

oferował usługi komercyjne w dziedzinie nanotechnologii.

Dyrektorem EIMM na pierwszą kadencję został wybrany profesor Dante Gatteschi, znany badacz w dziedzinie magnetyzmu molekularnego i manager projektów europejskich oraz szef Florenckiego Consorzio Interuniversitario Nazionale per la Scienza e Tecnologia dei Materiali, które to Konsorcjum jest koordynatorem Projektu MAGMANET.

Ze strony Uniwersytetu im Adama Mickiewicza w Poznaniu w projekcie EIMM uczestniczy zespół prof. dr. hab. Grzegorza Kamieniarza z Zakładu Fizyki Komputerowej Instytutu Fizyki. Władze rektorskie UAM wydatnie wspomagały prace przygotowawcze EIMM. Dwaj inni polscy partnerzy to Uniwersytety Jagielloński i Wrocławski.

Niżej podpisany jako pracownik Biura Programów Międzynarodowych UAM miał zaszczyt uczestniczyć jako oficjalny przedstawiciel UAM w kilkuletnich pracach przygotowawczych oraz z upoważnienia JM Rektora UAM w akcie podpisania aktu założycielskiego tego międzynarodowego Instytutu. **Jerzy Napierała**

Kurdowie i Kurdystan – konferencja

W dniach 17-18 marca 2008 roku odbyła się interdyscyplinarna Konferencja Naukowa „Kurdowie i Kurdystan iracki na przełomie XX i XXI wieku”, zorganizowana przez Pracownię Studiów Kurdologicznych w Instytucie Orientalistycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Patronat nad konferencją objął Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, prof. dr hab. Stanisław Lorenc.

Spośród 30 referatów przedstawionych w programie wygłoszono 27. Referaty obejmowały różne zagadnienia związane z Kurdami i Kurdystanem irackim, takie jak: historia i powstanie dynastii kurdyjskich czy rozwój narodu kurdyjskiego, kwestia kurdyjska - przyczyny i skutki oraz jej aspekty międzynarodowe, Kurdystan iracki w relacjach wewnętrznych, w tym sprawy wewnętrzne Iraku i stosunki międzynarodowe, pod względem prawnym, politycznym i ekonomicznym, koegzystencja różnych ugrupowań etnicznych i religijnych, chrześcijaństwo w Kurdystanie irackim, badania antropologiczne, kwestia Kirkuku, szkolnictwo wyższe, ar-

cheologia, kwestie kobiece, ugrupowania kurdyjskie: Kurdowie fajlijscy i jezdyzi, Kurdowie w Turcji i Syrii, kultura kurdyjska, święto Newroz, poezja i język.

Referaty zostały wygłoszone przez pracowników naukowych różnych polskich uczelni i instytucji: Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Jagiellońskiego, Warszawskiego, Łódzkiego, Szczecińskiego, Śląskiego, Akademii Pomorskiej w Słupsku, Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Gdańsku, Międzynarodowej Organizacji do Spraw Migracji IOM, Kurdyjskiego Centrum Informacji i Dokumentacji w Krakowie oraz przez Pełnomocnika Rządu Regionalnego Kurdystanu w Polsce. Spośród czterech zagranicznych gości z Kurdystanu irackiego i Związku Pisarzy Szwedzkich, którzy nie mogli przyjechać, trzech wystąpił referaty, które zostały odczytane podczas konferencji.

W konferencji uczestniczyły także osoby zainteresowane, pracownicy i studenci. Wygłoszonym referatom towarzyszyła żywa dyskusja.

Prof. dr hab. Adnan Abbas
kierownik Pracowni Studiów Kurdologicznych

Minister na Uniwersytecie

Minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbara Kudrycka spotkała się 19 marca na UAM z władzami poznańskich uczelni publicznych. Było to jej pierwsze spotkanie z lokalnym środowiskiem akademickim w Polsce. Chwaliła środowisko poznańskie za współpracę międzyuczelnianą, za projekt wspólnej biblioteki cyfrowej i międzyuczelniane doktoraty, a Kolegium Rektorów poznańskich uczelni nazwała inicjatywą wyjątkową w skali kraju.

Później było już bardziej krytycznie, bo tak oceniła polską naukę i stwierdziła, że wymaga ona pilnej i głębokiej reformy. Już teraz nad przygotowaniem analizy, będącej tej reformy podstawą, pracuje zespół uczonych, wśród których są profesorowie UAM Marek Ziółkowski i Tomasz Jasiński. W marcu zespół miał zakończyć pracę i wkrótce zostaną ogłoszone założenia reformy. - Jeszcze w tej kadencji rozwiążemy problem PAN i OBR - zapowiedziała minister - oraz konkurencyjności między uczelniami państwowymi a niepaństwowymi. Szybko - już w 2009 roku - wejdzie w życie dodatek emerytalny dla profesorów w stanie spoczynku po 70 roku życia. Natomiast na pewno szybko nie wejdzie w życie pomysł bonu edukacyjnego dla studenta. Nie podoba się żadnemu ugrupowaniu w Sejmie, poza PO, a więc nie ma szans realizacji, choć, jak twierdzi minister Kudrycka, popiera go wielu studentów. Zapowiedziana została zmiana sposobu finansowania uczelni - w nowym algorytmie większy nacisk będzie położony na badania a nie na liczbę studentów. Trzeba przestać rywalizować o to, która uczelnia ma więcej studentów - powiedziała minister - bo to kończy się zwykle obniżeniem poziomu uczelni. Prof. Andrzej Szwarz pytał o niepokojące środowisko naukowe określenie konkurencyjności między uczelniami niepublicznymi a publicznymi, ale nie otrzymał jasnej odpowiedzi. Wiadomo tylko, że więcej środków będą otrzymywali najle-



FOT. MAGIEK NOWACZYK

Nowy budżet, nowe wyzwania

Debata nad unijnym budżetem legła u podstaw konferencji zorganizowanej przez INPiD UAM oraz UKIE zatytułowanej: „Wyzwania przeglądu budżetu UE. Priorytety Polski”, która odbyła się 17 marca w nowej siedzibie politologów na Morasku. Konferencję uroczysto otworzył JM Rektor UAM, prof. Stanisław Lorenc, a uczestników w dyskusję wprowadził prof. Zbigniew Czachór z INPiD UAM.

Poziom merytoryczny wystąpienie gwarantowała obsada spotkania, zarówno praktyków, jak i teoretyków zagadnienia. Wzięli w nim udział między innymi: minister Sidonia Jędrzejewska, podsekretarz stanu w Urzędzie KIE, deputowany do Parlamentu Europejskiego - Marcin Libicki, parlamentarzyści: Stanisław Stec, Marek Zieliński, Andrzej Grzyb oraz dr Jędrzej Pietras z Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Ewa Małuszyńska oraz dr Ida Musiałkowska z Aka-

demii Ekonomicznej w Poznaniu a także gospodarze prof. Jerzy Babiak i prof. Zdzisław Puślecki z INPiD UAM. Wspierani grupą ponad 150 studentów uczestnicy konferencji zastanawiali się nad reformą budżetu UE.

- Do 15 kwietnia przygotowujemy polskie stanowisko wobec finansów UE. Placówki badawcze, instytucje publiczne mają możliwość opublikowania takiego stanowiska na stronie internetowej (http://ec.europa.eu/budget/reform/index_en.htm) - na wstępie zauważyła minister Jędrzejewska, podkreślając wagę zagadnienia.

W dalszej części konferencji zwrócono uwagę na dylematy związane budżetem UE. Prelegenci podkreślali, że dla większości społeczeństwa budżet unijny i jego przeznaczenie są niezrozumiałe. Zwracali uwagę, że „wspólna skarbonka UE” jest niewolnikiem swojej przeszłości, a cią-



psi: „okręty flagowe” (zarówno uczelnie, jak i wyróżniające się wydziały) czy centra doskonałości. Prof. Kazimierz Przysocki pytał o kiepskie standardy w kształceniu nauczycieli, a prof. Józef T. Pokrzywniak alarmował, że wymóg dwuprzedmiotowości na kierunkach nauczycielskich już po licencjacie to fikcja. Również prof. Szwarz niepokoił się, że obowiązujące standardy w nauczaniu prawa nie zapewniają solidnej wiedzy prawniczej - za mały jest blok przedmiotów podstawowych. Prof. Janusz Olejnik z AR mówił, jaką przeszkodą w rozwoju uczelni jest ustawa o zamówieniach publicznych, zwłaszcza przy mniejszych zakupach; prof. Józef Darski mówił o niesymetrycznej uznawalności niemieckich i polskich tytułów naukowych. Tymi wszystkimi uwagami minister obiecała się zająć. Jej zdaniem, uczelnie za mało zmieniły w trybie nauczania w systemie 3+2: w toku studiów nic się nie zmieniło oprócz pojawienia się egzaminu licencjackiego, a student z jednego kierunku wciąż widziany jest niechętnie na innym. Minister zapowiedziała, że będzie przyglądać się przyznawanym grantom i ma zamiar zapraszać europejskich ekspertów do ich oceny. Będą dofinansowane i wspierane nauki ścisłe i techniczne: dodatki finansowe są przewidywane już dla nauczycieli tych przedmiotów a potem wysokie stypendia (1 tys. zł) dla studentów tych kierunków, ale tylko tam, gdzie zwiększy się ich nabór. Będą bardzo wspierane najlepsze zespoły badawcze i najlepsze uczelnie. Minister Kudrycka chce zapobiec temu, że pracownicy nauki, „tłukący” dziesiątki byle jakich wykładów na kilku uczelniach, zarabiają więcej niż wybitni uczeni na jednym etacie. W 2017 roku ma być tyłu studentów w Polsce, ilu jest ich dziś na wszystkich uczelniach państwowych razem wziętych - to zjawisko demograficzne, zdaniem minister Kudryckiej, rozwiąże w sposób naturalny problem wieloletowości.

Minister sporo mówiła o złym poziomie polskich uczelni, zajmujących miejsca dopiero w czwartej setce uczelni światowych czy o tym, że podczas gdy Węgry dostały 8 grantów z 7. Programu Ramowego, Polska ani jednego. Rektor UAM, prof. Stanisław Lorenc podsumował spotkanie krótko - Chcicie lepszych wyników, dajcie więcej pieniędzy: Polska znajduje się na ostatnim miejscu w Europie, jeśli chodzi o finansowanie nauki - także w porównaniu z Węgrami.

Maria Rybicka

głe jej reformowanie jest tego wymownym potwierdzeniem. Podkreślono, że subsydiarność jest osią dyskusji nad budżetem, a zagadnienie to przekłada się na politykę spójności, Wspólną Politykę Rolną oraz wydatkowanie finansów unijnych. Szczególnie w kontekście współczesnych wyzwań cywilizacyjnych, takich jak: globalizacja, zmiany klimatyczne, kurczenie się źródeł energii, ważne jest wyznaczenie kryteriów wydatkowania.

Uczestnicy debaty zaznaczali, że głos Polski w dyskusji o unijnym budżecie ma bardzo duże znaczenie dla przyszłości UE. Polska jest największym beneficjentem unijnych wydatków, a debata dotyczy dziedzin o pierwszorzędym znaczeniu dla nas: Wspólna Polityka Rolna, polityka spójności oraz dochodów budżetu europejskiego. Sporo czasu w dyskusji poświęcono tzw. rabatowi brytyjskiemu, który zdaniem europo-

śląpósła Libickiego należy zlikwidować za zbyt neoliberalne podejście do zagadnień gospodarki europejskiej. Prelegenci podkreślali również, że już dzisiaj należy myśleć o kolejnych wyzwaniach, jakie niesie ze sobą budżet Unii Europejskiej na lata 2014-2020. Tylko bowiem właściwe wykorzystanie szansy, przed jaką stanęła Polska, stanowi podstawę dla zniwelowania różnicy w rozwoju gospodarczym i społecznym pomiędzy starymi a nowymi krajami członkowskimi.

Należy ponadto mieć świadomość, że rozwój gospodarczy oznacza, że Polska będzie otrzymywać mniej pieniędzy z budżetu UE, który konstruowany będzie z myślą o kolejnych rozszerzeniach i akcesji państw czekających w europejskiej poczekalni.

Marcin Piechocki
współpraca Adam Barabasz

Międzynarodowe Studia

W dniach 10-12 kwietnia 2008 roku odbyła się w Collegium Europaeum Gnesense międzynarodowa konferencja „Education for Partnership International Balkan Studies”.

Wzięło w niej udział wielu znamienitych gości, m.in. Ambasador Republiki Bułgarii Ivan Naydenov, Ambasador Republiki Albanii Florent Çeliku, Ambasador Republiki Macedonii Dimko Kokarovski, Rektor Uniwersytetu Eqrem Çabejw Gjirokastrze prof. Gezim Sala, Rektor Uniwersytetu św. św. Cyryla i Metodego w Skopje, prof. Gjorgi Martinovski, Prorektor Uniwersytetu Paisija Chilendarskiego w Płowdiwie, prof. Georgi Andreev, przedstawiciel Uniwersytetu Eqrem Çabej w Gjirokastrze: prof. Petro Karajani, prof. Kristaq Kikina oraz Eljana Mosko; Prorektor Uniwersytetu św. św. Cyryla i Metodego, prof. Ljubica Svuturkova oraz Dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Skopje, prof. Maksim Karanfilowski; Dziekan Wydziału Filologii Uniwersytetu w Płowdiwie, prof. Zhivko Ivanov, Konsul Honorowy Albanii w Polsce Jarosław Rosochacki, Prezydent Gniezna Jacek Kowalski oraz liczni przedstawiciele środowisk akademickich. Gospodarzami konferencji byli Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, prof. dr hab. Stanisław Lorenc oraz Dyrektor Naukowy Collegium Europaeum Gnesense, prof. dr hab. Aleksander Wojciech Mikołajczak.

10 kwietnia, podczas spotkania inauguracyjnego konferencji, podpisana została przez przedstawicieli partnerskich uniwersytetów uroczysta umowa, rozpoczynająca program międzynarodowych studiów International Balkan Studies. Studia International Balkan Studies (IBS) to międzynarodowe, interdyscyplinarne studia humanistyczne, jedyne takie w Polsce. Powołane zostały do życia z inicjatywy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Prowadzone będą w CEG we współpracy z Uniwersytetem Pasisija Chilendar-



FOT. DAVID STUBE

skiego w Płowdiwie (Bułgaria), Uniwersytetem św. św. Cyryla i Metodego w Skopje (Macedonia) oraz Uniwersytetem Eqrem Çabejw Gjirokastrze (Albania). Studia IBS to niezwykle ciekawa propozycja dydaktyczna dla studentów z całej Europy. Są to studia uzupełniające magisterskie (II stopnia), prowadzone jako specjalizacja na kierunku komunikacja europejska. Studia rozpoczną się w październiku 2008 roku. Trwać będą 2 lata. W czasie pierwszych dwóch semestrów zajęcia prowadzone będą w Collegium Europaeum w Gnieźnie, natomiast zajęcia na ostatnim roku będą prowa-

Kanadyjskie sympozjum – edukacja między kulturami

W lutym 2008 r. na Uniwersytecie York w Toronto odbyło w ramach projektu „Learning from the Past Teaching for the Future” międzynarodowe sympozjum. Jest to projekt z dziedziny edukacji międzykulturowej realizowany już od ośmiu lat we współpracy pomiędzy wymienioną wyżej uczelnią kanadyjską, Biurem Edukacji Obywatelskiej Badenii-Wirtembergii i uniwersytetami niemieckimi oraz naszym Uniwersytetem.

W tym roku na zaproszenie strony kanadyjskiej w lutym sympozjum uczestniczyli również Prorektor UAM, prof. dr hab. Kazimierz Przyszczypkowski i Dziekan Wydziału Studiów Edukacyjnych, prof. dr hab. Wiesław Ambrozik. Udział w sympozjum prorektora i dziekana był następstwem podpisania latem ubiegłego roku umowy o współpracy pomiędzy UAM a Uniwersytetem York. Zaproszenie oficjalnych przedstawicieli UAM miało na celu przybliżenie władzom naszej uczelni idei samego projektu - goście mieli możliwość uczestniczenia w warsztatach, wykładach i obra-

dach konferencyjnych. Stworzyło to również okazję do przeprowadzenia szeregu rozmów z przedstawicielami władz kanadyjskiej uczelni, między innymi rektorem, prof. Mamdouhem Shoukri, a także osobami odpowiedzialnymi za programy współpracy badawczej i wymianę studentów.

Podpisana umowa i rozmowy oficjalnych przedstawicieli UAM w osobach prorektora Przyszczypkowskiego i dziekana Ambrozika stwarzają możliwości do rozwijania dwustronnej współpracy zarówno w obszarze badań naukowych, jak i doświadczeń wymiany studentów pomiędzy obydwoma uniwersytetami. Wydziałem bezpośrednio odpowiedzialnym za udział polskiej strony w przygotowaniu i przeprowadzeniu przedsięwzięcia jest Wydział Studiów Edukacyjnych a koordynatorem i osobą odpowiedzialną za rekrutację i przygotowanie polskich studentów - dr Aleksandra Boroń, adiunkt w Zakładzie Pedagogiki Porównawczej WSE UAM.

Projekt przeznaczony jest dla studentów, którzy w przyszłości będą pracować z dziećmi i młodzieżą. Ilość

Bałkanistyczne



dzione na Uniwersytecie wybranym zgodnie ze specjalizacją studenta: w Płowdiwie, Skopje lub Gjirokastrze. Każdy student będzie miał tutora wewnętrznego i zewnętrznego. Po ukończeniu studiów, absolwenci otrzymają dyplom Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza oraz analogiczny uniwersytetu bałkańskiego, który wybiorą podczas studiów. Zajęcia prowadzone będą wyłącznie w języku angielskim. Będą mieć często charakter indywidualnych spotkań mistrz-uczeń. Szczególny nacisk położony zostanie na naukę języka bułgarskiego, albańskiego lub macedońskiego. Każdy ze stu-

dentów będzie mógł również podjąć naukę innych języków obcych. Zajęcia będą mieć charakter interaktywny, odpowiadający w pełni indywidualnym potrzebom i zainteresowaniom każdego studenta. Program International Balkan Studies to interdyscyplinarne połączenie nauk prawnych, społecznych oraz filologiczno-antropologicznych. Studia te pozwalają uzyskać studentom wiedzę o kulturze, historii, obyczajach i literaturze krajów bałkańskich, perfekcyjną znajomość języków obcych, wiedzę z zakresu prawa, systemów gospodarczych i politycznych Zjednoczonej Europy i państw Półwyspu Bałkańskiego. Każdy absolwent IBS posiadać będzie również szerokie kompetencje komunikacyjne na bardzo wysokim poziomie. Studia International Balkan Studies podjąć będzie mógł każdy absolwent studiów humanistycznych pierwszego stopnia. W pierwszym etapie będzie to grupa 10 studentów (po dwóch z krajów partnerskich: Polski, Albanii, Bułgarii i Macedonii oraz dwóch z Europy). Studia te będą całkowicie bezpłatne. Prowadzone będą przez międzynarodowy zespół profesorów, naukowców i specjalistów.

11 kwietnia, podczas drugiego dnia konferencji, odbyło się w Collegium oficjalne zaprezentowanie idei International Balkan Studies oraz prezentacja potencjału naukowego i dydaktycznego uczelni współtworzących IBS. Spotkaniu towarzyszyło uroczyste wystąpienie ambasadorów Albanii, Macedonii Bułgarii wystąpienie rektorów i przedstawicieli partnerskich uniwersytetów oraz omówienie programu i strategii wspólnego działania. Konferencji towarzyszyła również dyskusja panelowa „Edukacja dla Partnerstwa International Balkan Studies”, w trakcie której zaprezentowane zostały szczegółowy program studiów IBS, przegląd proponowanych zajęć oraz dyskusja nad najważniejszymi kwestiami wspólnego projektu. 12 kwietnia wszyscy uczestnicy konferencji wzięli udział w zwiedzaniu Gniezna, Ostrowa Lednickiego oraz najciekawszych miejsc w regionie. Dzień ten poświęcony był na poznanie bogactwa historycznego Ziemi Gnieźnieńskiej, jej wszelkich atrakcji turystycznych oraz kulturalnych.

Jakub Fisher

uczestników projektu: 32 osoby (16 Kanadyjczyków, 16 Europejczyków - 8 Polaków i 8 Niemców). Głównym celem jest edukacja przeciwko rasizmowi, antysemityzmowi i ksenofobii poprzez analizę przyczyn i przebiegu Holocaustu, jak również innych przypadków ludobójstwa w współczesnym świecie.

Ze względu na międzynarodowy charakter przedsięwzięcia i kulturowe różnice wśród uczestników - w praktyce poznają oni, czym jest wypracowanie wspólnych obszarów porozumienia i dyskusji, doświadczanie odmiennych punktów widzenia na wydarzenia historyczne a przede wszystkim - w jaki sposób można dyskutować i przekazywać własne opinie i poglądy tak, aby były one zrozumiane przez osoby mające inne doświadczenia kulturowe a czasem - inną wiedzę historyczną. Każda edycja „Learning from the Past Teaching for the Future” składa się z dwóch faz: pierwsza ma miejsce latem, na przełomie lipca i sierpnia, a druga w lutym następnego roku.

Część letnia realizowana jest w Niemczech i Polsce - są to seminaria, warsztaty i wykłady prowadzone przez specjalistów zajmujących się, między innymi, badaniami nad Holocaustem, problematyką związaną z ludobójstwem i prawami człowieka. Zakończenie tej części projektu ma miejsce w Poznaniu, a studenci biorący w nim udział zobowiązani są przez nadchodzące pół roku opracować własne projekty pozostające w związku z realizowaną tematyką. Faza druga dotyczy prezentacji rezultatów, czyli na sympozjum w Toronto uczestnicy przedstawiają swoje własne projekty, jak również aktywnie uczestniczą w przygotowanych warsztatach i seminariach, gdzie mają okazję zapoznać się z założeniami i realizacją edukacji międzykulturowej w Kanadzie. Następna, V już edycja programu „Learning from the Past Teaching for the Future”, będzie mieć miejsce w roku akademickim 2009/2010. Osoby zainteresowane uczestnictwem mogą zapoznać się ze szczegółami projektu na stronie internetowej.

Dr Aleksandra Boroń

„5xi+s dla Uniwersytetu”

Wzór na rozwój Uniwersytetu?

Z rektorem-elektem, prof. dr. hab. Bronisławem Marciniakiem rozmawia Jolanta Lenartowicz

•• **Sprowadził Pan swój wyborczy program do pewnych symboli. Ba, powiedzieć nawet można, że utworzona została swoista Pana formuła na rozwój Uniwersytetu. A wygląda ona tak: „5xi+s”. Co to znaczy?**

- Te „i” oznaczają: integrację, infrastrukturę, internacjonalizację, informatyzację, oraz innowacyjność. To „s” oznacza społeczność uniwersytecką, studentów i pracowników, z myślą o których i przy pomocy których program ma być realizowany.

•• **Akcentowanie innowacyjności na różnych płaszczyznach, w różnych obszarach, to wyraźna cecha Pana programu. Teraz, kiedy kampania się zakończyła, a zaczyna się ciężka praca, trzeba będzie rozważyć, ile w działaniu Uniwersytetu sterowanego przez Pana znajdzie się miejsca dla innowacyjności a ile dla... kontynuacji, też przecież dla Uniwersytetu niezwykle istotnej. Jak będą wyglądały między nimi proporcje?**

- Uniwersytet nie lubi rewolucji. W tak dużej instytucji, o takim charakterze, jak uczelnia, zmiany (nawet mimo potrzeby przyspieszania w niektórych dziedzinach) trzeba wprowadzać stopniowo, ewolucyjnie. Muszą być nowe pomysły na dydaktykę, na prowadzenie zajęć, na badania naukowe, wdrożenia wyników badań do gospodarki, do systemu społeczno-kulturalnego. Musi być wreszcie nowa jakość w relacjach ze społeczeństwem. To jest właśnie pole dla innowacyjności. Tu dopiero rodzić się będą konkretne pomysły na innowacyjność studentów, pracowników i rektora, oczywiście, też. Te nowe idee muszą być zaakceptowane przez społeczność uczelnianą.

•• **Ta oczekuje jednak, że kontynuacja tego, co dobre, będzie trwała. Co Pan, rozkładając realizowanie swojego programu, będzie kontynuował przede wszystkim?**

- Inwestycje, tak dobrze zaprogramowane i prowadzone przez moich poprzedników. Ten duży program, który wzbogacił Uniwersytet o Morasko, Słubice Gniezno itd., będzie trwał. Środki zostały zgromadzone. Będzie więc trwała budowa obiektu dla prawników przy Alei Niepodległości, powstanie nowy budynek dydaktyczny przy Collegium Novum, które też zresztą zostanie poddane generalnej renowacji. Podobne prace podjęte będą w kampusie przy ulicy Szamarzewskiego, gdzie potrzebny jest budynek dydaktyczny.

•• **To będą obiekty wznoszone poza Moraskiem. Tak więc ma szansę ulec zmianie podział Uniwersytetu na bogatą „północ” (Morasko) i biedne „południe” (np. „Szamarzewo”), co podnoszono w trakcie przedwyborczej dyskusji.**

- To było wyborcze hasło, ale rzeczywiście tak będzie, że inwestycyjnie ożywienie wyraźnie obejmie też obszary poza Moraskiem.

•• **Okres przedwyborczych, wyborczych debat to olbrzymie ożywienie całego środowiska. Każdy z ubiegających się o fotel rektora przygotowuje swój program.**

W nim zawarto to, co dla uczelni najlepsze, najważniejsze, najbardziej interesujące, ale także podjęto te problemy, które są trudne, wymagają działań nieledwie ratowniczych. W sumie powstał olbrzymi, wartościowy katalog koncepcji i idei. Ma Pan pomysł, jak w życie je włączyć? Jak realizując swój program, wykrzysnąć to, co w owym katalogu najcenniejsze?

- Podczas jednej z dyskusji padło sformułowanie, że dla Uniwersytetu najlepiej byłoby, gdyby z przedstawianych w kampanii dobrych programów tworzyć jeden, znakomity. Muszę powiedzieć, że ta myśl bardzo mi się spodobała.

W swoich zrębach nasze programy są do siebie podobne i choćby dlatego swoim kolegom - kontrkandydatom chcę zaproponować szeroką współpracę. Będę z nimi o tym rozmawiał, jak sądzę, dla dobra Uniwersytetu dadzą się przekonać.

•• **Który z programów kolegów, oceniając „na gorąco”, zainspirował Pana najbardziej?**

- Moją uwagę przyciągnęła koncepcja bardzo konkretna - prof. Stefana Jurgi - odnośnie jego programu rozwoju do roku 2020 oraz Słubice i ich miejsca na Uniwersytecie.

•• **No właśnie, Słubice to był jeden z tematów przenikających wszystkie programy.**

- Też chciałbym, aby tam powstało centrum kształcenia dla studentów z Europy Wschodniej, Białorusi, Ukrainy, a także miejsce, gdzie poprzez edukację ci młodzi ludzie łatwiej integrowaliby się z Europą, a nasza uczelnia internacjonalizowała się.

Collegium w Słubicach powinno jednak prowadzić też badania naukowe. Nie może ono być, moim zdaniem, jednostką, która ich nie prowadzi. Nauczanie na szczeblu licencjatu to za mało.

•• **No cóż, po zwycięstwie czeka Pana ciężka służba Uniwersytetowi...**

- Nie boję się jej.

•• **Zacnie Pan od poprawy krasomówstwa - za tę obietnicę dostał Pan brawa?**

- No cóż, muszę więc przez najbliższe miesiące (zanim formalnie obejmę stanowisko) ćwiczyć z fachowcami przemawianie i autoprezentację. Mam nadzieję, że dam radę.

Jeden z poznańskich uczonych powiedział, że aby dawać radę wyzwaniom, trzeba umieć wypoczywać, mieć swoje „drzewo” (cokolwiek by nim było - muzyka, sport, malowanie), na które ucieka się, gdy życie chwilowo dopiekło.

•• **Pan takie ma?**

- Mam dwa „drzewa”. Po pierwsze siatkówkę, ona, choć nie gram profesjonalnie, pomaga mi odreagować się, wykrzyczeć się, wymęczyć się fizycznie. A „drzewo” drugie - to moje muzykowanie. Najlepszym relaksem, gdy zmęczony wracam do domu, jest otwarcie pianina, położenie palców na klawiaturze i granie... Może nie koncertowo, ale z sercem.

Dziękuję za rozmowę

Rektorzy, jacy byli

Wspólnie tworzona historia

Swój dystans pokonują... po swojemu. Dają to, co mają najlepsze.

Tradycję pielęgnując, dodają do niej nowe akcenty. Wszystko to potem splata się, łączy, zespala. I po jakimś czasie już tylko dociekliwi badacze potrafią ustalić, co każdy z rektorów swojemu Uniwersytetowi za swoich rządów zostawił.

Jubileusze, wybory na uczelni są sposobnością do takich refleksji, do przypomnienia pewnych rysów, cech charakterystycznych, myśli wielkich i niewielkich słabości.

Kim więc byli rektorzy poznańskiego Uniwersytetu, czego chcieli? Co wnieśli?

Nawet z pobieżnych opracowań przygotowanych na tę okazję, łatwo dostrzec da się, że:

1. Prym wśród zarządców poznańskiej Alma Mater wiodli prawnicy. Prawnikiem był ZYGMUNT LISOWSKI (1923-24), drugi z kolei rektor, słynący z punktualności i z tego, że każdy chętny student mógł znaleźć u niego posłuchanie. Kolegą tej samej specjalności był STANISŁAW KASZNICA (1929-31), za którego kadencji ukończono Collegium Chemicum i popularną do dziś „Hanke”, a także ANTONI PERETIATKOWICZ (1936-39), pierwszy dziekan Wydziału Prawa. Po wojnie „prawniczy ciąg” kontynuował ALFONS KŁAFKOWSKI (1956-62), a za jego kadencji, w 1959 roku Wydziału Prawa nie opuścił... żaden absolwent. To dlatego, że wprowadzono wówczas pięcioletni tok studiów. W galerii prawników jak na razie ostatni jest ZBIGNIEW RADWAŃSKI (1982-84).

2. Tuż za tą zawodową grupą plasują się historycy:

Wkroczyli trójka w początku lat 60. XX w. Najpierw GERARD LABUDA (1962-65), twórca Akademii Umiejętności, tuż za nim CZESŁAW ŁUCZAK (1965-72), za którego kadencji Uniwersytet odniósł sukcesy budowlane (Collegium Novum i akademiki przy Obornickiej).

Najmłodszym z tej trójki był BENON MIŚKIEWICZ (1972-81), za którego rządów (zmienił togę rektora na fotel ministra) wmurowano akt erekcyjny pod budowę Moraska.

3. Trzecią co do liczebności, choć bardziej wewnętrznie zróżnicowaną grupą zarządców poznańskiego Uniwersytetu, byli przedstawiciele nauk przyrodniczych: LUDWIK SITOWSKI (1925-26), zoolog, wybitny znawca pszczół; stworzył tu światowe centrum hodowli owadów pasożytnych, a jego następcą, też zoolog, JAN GABRIEL GROCHMALICKI (1926-28) nie tylko utworzył nad Jeziorem Kierskim stację hydrobiologiczną, ale także sprawił, że od czasów jego kadencji profesorowie uczelni zaczęli bywać na zagranicznych sympozjach. EDWARD FELIKS LUBICZ NIEZABITOWSKI (1928-29) - biolog napisał m.in. 150 prac o łowiectwie, a o młodzieży wygłaszał opinie, że nie tylko dobiega kierunki studiów przypadkowo, jest chaotyczna, ale i brak jej ogłady. STANISŁAW PAWŁOWSKI, geograf (1932-33) sądził wręcz odwrotnie i to na tyle, że z własnej kieszeni biednym studentom dawał bezzwrotne stypendia. Fizjolog roślin BRONISŁAW NIKLEWSKI (1939-40) skupiał się nad tym „Jak nawozić ziemię”, JERZY FEDOROWSKI, geolog i paleozoolog, stał się ojcem Collegium Polonicum w Słubicach. Za rządów ustępującego rektora STANISŁAWA LORENCA, mineraloga, petrologa, badacza dna oceanów (2002-08) do

Uniwersytetu zaczęła „podchodzić” wysoka fala pieniędzy, zagwarantowanych ustawowo, a także i pochodzących z UE. Pozostawił po swoich rządach wiele nowych uniwersyteckich adresów.

4. Wśród lekarzy z pewnością miejsce numer jeden w każdym znaczeniu zajmuje pierwszy rektor Uniwersytetu Poznańskiego HELIODOR ŚWIĘCICKI (1919-23). STANISŁAW RUNGE, lekarz weterynarii (1933-36) był prekursorem przeszczepienia gruczołów płciowych u zwierząt, a lekarz-fizjolog i biochemik STEFAN TYTUS DĄBROWSKI wybierany był dwukrotnie, raz w 1939 r., kiedy nie zdążył objąć swojej funkcji i potem w latach 1945-1946.

5. Ster uczelni dzierżyło i wielu humanistów. STANISŁAW DOBRZYCKI, sławista, językoznawca historyk literatury (1924-25) popularyzował prace naukowe Uniwersytetu w terenie. Filolog klasyczny JAN SAJDAK (1931-32) powiedział: „Albo nie ucz w ogóle, albo ucz swoim przykładem”. Podczas jego kadencji profesorowie UP zaczęli swoimi wykładami zdobywać świat. STEFAN BŁACHOWSKI, psycholog (1946-48) stworzył Polskie Towarzystwo Psychologiczne i nim kierował, malował i grał na pianinie. JANUSZ ZIÓŁKOWSKI (1981-82), socjolog, wędrownik i przedstawiciel UNESCO powołał do życia Konferencję Rektorów Uniwersytetów, był w Poznaniu przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” i senatorem. JACEK FISIAK, filolog-anglista (1985-88) powiedział na progu swej kadencji: „Cudów nie dokonam, chcę tylko przygotować swoim następcom sytuację lepszą niż ta, w której się znalazłem”. Słowa dotrzymał.

6. Umysły ściśle. Z precyzją i logiką zarządzał Uniwersytetem KAZIMIERZ AJDUKIEWICZ, filozof, logik (1948-52), zaś fizyk i matematyk FRANCISZEK KACZMAREK (1984-85) zainicjował podczas swej przerwanej zresztą kadencji opracowanie programu komputeryzacji indywidualnej na UAM. Fizyk - prof. STEFAN JURGA zarządzał uczelnią dwie kadencje (1996-2002), przeprowadził ją przez próg XXI wieku, twórczo i konkretnie rozwinął ideę Moraska, Słubic, szerzej otworzył uczelnię na Europę, zamienił togę na wiceministerialną tekę.

7. Gronostaje rektorskie nosili też i chemicy. JERZY SUSZKO (1952-56), za jego kadencji Uniwersytet Poznański zmienił się w UAM, zdecydowano o lokalizacji pomnika Adama Mickiewicza. Uzyskał chininę po raz pierwszy w drodze syntezy. BOGDAN MARCINIEC (1988-90), absolwent UAM, powołał Stowarzyszenie Absolwentów UAM, wprowadził Uniwersytet pod nowe adresy do Collegium Historicum, na ulicę Drzymały, do Obrzycka.

8. Obecnie rektorską funkcję podejmuje prof. Bronisław Marciniak, chemik. Trzeci chemik w historii uczelni.

Jolanta Lenartowicz

Na ścieżkach mądrości

Jak dzisiaj rozumiana jest mądrość? Czy warto być mądrym? Jak mądrość ma się do wiedzy? Co jest źródłem mądrości człowieka? Takie między innymi pytania nasuwały się podczas kolejnej prezentacji z cyklu Verba Sacra, a pierwszej w tym roku kalendarzowym. 6 kwietnia w katedrze poznańskiej Stanisław Brejdygant, aktor znany przede wszystkim z głosu, którego użyczył cesarzowi Klaudiuszowi w filmie „Ja, Klaudiusz”, przypomniał fragmenty starotestamentowej księgi pt. „Mądrość Syracha”. Jak zwykle artyście słowa towarzyszyli muzycy. Tym razem znakomicie brzmiący kwartet puzonowy - Maciej Łakomy oraz studenci Akademii Muzycznej w Poznaniu.

Izraelici, w odróżnieniu od Greków, nie szukali wiedzy o świecie i człowieku dla niej samej; szukali i dążyli do poznania świata i człowieka, aby dobrze żyć - wyjaśniał we wprowadzeniu do „Mądrości Syracha” ks. dr Andrzej Piwoń (KUL). - Ich mądrość nie była teoretyczna, lecz przede wszystkim (...) „praktyczna”.

Jako źródło, korzeń i koronę mądrości Syrach, mędrzec z Jerozolimy, wskazuje - tak niepopularną dziś - bojaźń Bożą, która przejawia się w uznaniu władzy Boga i przestrzeganiu Prawa: „Cała mądrość od Boga pochodzi”; „Cała mądrość - bojaźń Pana, / a w całej mądrości jest wypełnienie Prawa”; „Lepszy jest mniej zdolny, ale bojący się Pana, niż bardzo mądry, co przekracza Prawo”. Choć zdobywanie mądrości wymaga ogromnego trudu i zaangażowania każdego dnia, warto ten trud podjąć, przekonuje Syrach: „Którzy boicie się

Pana, spodziewajcie się dobra, / wiecznego wesela i zmiłowania! / Popatrzcie na dawne pokolenia i zobaczcie: / któż zaufał Panu, a został zawstydzony?”. Tego, kto szuka mądrości, mądrość „wywyższy (...) ponad jego bliskich i pośród zgromadzenia otworzy mu usta”. Co więcej: „Znajdzie on wesele i wieniec uniesienia, / i wieczne imię odziedziczy”.

„Mądrość Syracha” to także mnóstwo opartych na doświadczeniu, bacznej obserwacji życia oraz na refleksji praktycznych porad na przeróżne sytuacje życiowe. Niestety, te ponadczasowe, ujmujące prostotą i siłą argumentacji porady zostały zupełnie pominięte w prezentacji. A szkoda, bo zamiast kilku wariantów refleksji o bojaźni Bożej jako początku mądrości można było dodać choćby kilka „perełek” Syracha na temat mądrości w życiu - w relacjach z ludźmi, w ocenie sytuacji, w wyborze drogi życiowej itp. Wystarczy

George Sand w Poznaniu

Znakomity spektakl „Sand, prénomée George, ou l'aurore d'une liberté...” („Sand zwana George albo jutrzienka wolności...”) w wykonaniu wszechstronnie utalentowanej aktorki dramatycznej, reżysera i dramatopisarki francuskiej Pierrette Dupoyet mieli okazję zobaczyć w Scenie na Piętrze (4.04.) miłośnicy języka francuskiego w ramach tegorocznych obchodów Dni Kultury Francuskiej i Frankofonii (20.03.-30.04.) Ze względu na zawarte w monodramie przesłanie wolności jest on rozpowszechniany na całym świecie w formie nagrania wideo.

Znana na świecie artystka, która co roku (od ponad 30 lat) prezentuje swoje sztuki na Festiwalu Teatralnym w Awinionie, przyjechała do Poznania dzięki staraniom Alliance Française przy UAM, Sceny na Piętrze oraz Estrady Poznańskiej. Był to czwarty pobyt aktorki w stolicy Wielkopolski i wydaje się, że nie ostatni, bo Pierrette Dupoyet nie ukrywała swego zachwytu

dla poznańskiej publiczności, zasłuchanej, skupionej i żywo reagującej na emocje płynące ze sceny.

Nieznany lub mało znany wizerunek niezwyklej kobiety i pisarki romantycznej George Sand, czyli Amandine-Aurore-Lucile Dupin (1804-1876), jaki na podstawie własnego scenariusza zaprezentowała Pierrette Dupoyet na długo zapadnie w pamięć

ci. Sand, która w pierwszej scenie pojawia się w swojej oranżerii z parasolem i opowiada, jak to nie cierpi parasola, bo kocha deszcz, ale nie potrafi już bez niego wyjść z domu, bo w dzieciństwie Babcia kazała jej zabierać parasol, nawet kiedy świeciło słońce. Babcia już dawno nie żyje, ale przyzwyczajenie nierozdzielnie z nią związane pozostało. Inna scena - Sand wspominająca wyjście z Babcią do znajomych. Znudzona rozmową dorosłych mała Aurora usłyszała śpiew ptaka w sąsiednim pokoju. Wymknęła się zatem niepostrzeżenie. Ptak był zamknięty w klatce. Swoim smutnym śpiewem prosił Aurorę, by go uwolniła. Bez wahania otworzyła drzwiczki klatki i zachęciła ptaszka, by ją opuścił. Otworzyła też okno. Była bardzo szczęśliwa patrząc, jak ptak wlatuje coraz wyżej. Kiedy był już bardzo wysoko, odwrócił się i podziękował jej za uwolnienie. Odtąd, jak wyznała, odczuwała największe szczęście, kiedy

przejrzeć hasła, by zorientować się, jak wiele aspektów obejmuje swoją refleksją starożytny mędrzec: „Mądrość i prawość charakteru”, „Obowiązki względem rodziców”, „Wstyd i wzgląd ludzki”, „Prawda i dobroć”, „Kultura języka”, „Przyjaciele”, „Kłamstwo” itd.

Do prezentacji Verba Sacra wybiera się tylko fragmenty obszernych ksiąg Starego Testamentu. Zapewne o wyborze najbardziej bogobojnych tekstów Syracha zdecydowało miejsce prezentacji - katedra, jak i to, że współczesna kultura i współczesny człowiek coraz częściej odrzucają pojęcie bojaźni Bożej, mylnie odczytując ją jako lęk przed Bogiem. Tymczasem lektura „Mądrości Syracha” pozwala zrozumieć, że bojaźń Boża to liczenie się ze Stwórcą w każdym momencie życia, to stałe odniesienie do Boga i ustanowionych przez Niego praw, które chronią człowieka przed popełnieniem różnych głupstw. Syrach radzi:

„Synu, wspomagaj swego ojca w starości,
nie zasmucaj go w jego życiu. / A jeśli by nawet
rozum stracił, miej wyrozumiałość”.

„Nie płaszcz się przed człowiekiem głupim
i nie kieruj się względem na osobę władcy”.

„Nie polegaj na swoich bogactwach / i nie
mów: >>Jestem samowystarczalny<<.
(...) Nie polegaj na bogactwach
niesprawiedliwie nabytych,
nic ci bowiem nie pomogą w nieszczęściu”.

„We wszystkich sprawach pamiętaj o swym
kresie, / a nigdy nie zgrzeszysz”.

„Synu, ze skromnością dbaj o cześć dla swej
osoby
i oceniaj siebie w sposób należyty”.

I na koniec, jakże na czasie, fragment
o „Potrzebie rozwagi”:

„Nie oskarżaj, zanim dokładnie nie zbadasz,
najpierw zastanów się, a dopiero potem
udzielaj nagany.
Nie odpowiadaj, zanim nie wysłuchasz,
A w środek mów nie wpadaj!”.

Danuta Chodera-Lewandowicz

mogła przywracać wolność ptakom i ludziom. Sama również ceniła wolność, zwłaszcza w uczuciach. Skandalistka, prowokatorka, emancypanka, związana m.in. z Alfredem de Musset i Fryderykiem Chopinem, w interpretacji Pierrette Dupoyet jawi się jako kobieta o oryginalnej wrażliwości na piękno świata, ludzi, roślin, pełna energii, gotowa po każdej życiowej klęsce zaczynać wszystko od początku z tym samym entuzjazmem. Jednocześnie jako kobieta ciągle spragniona prawdziwej miłości, która przez całe życie zmagają się z pytaniami, czy była dzieckiem chciwym, czy matka kochała ją kiedykolwiek, czy ją pieściła („Nie pamiętam”), czy ją całowała („Nie przypominam sobie”). Matka nie przepadała za nią, była bardzo oschła, surowa, zdystansowana. Czy George Sand kochała swoje dzieci? Co do syna nie ma wątpli-

Nieznany lub mało znany wizerunek niezwyklej kobiety i pisarki romantycznej George Sand, czyli Amandine-Aurore-Lucile Dupin (1804-1876), jaki na podstawie własnego scenariusza zaprezentowała Pierrette Dupoyet na długo zapadnie w pamięci

wości, ale z córką nie umiała znaleźć wspólnego języka. Dlatego, kiedy już jako babcia, zastanawiała nad swoją relacją z córką Solange,

zadała sobie te same pytania: Czy jej pragnęłam? Czy ją pieściłam? („Nie pamiętam”). Czy ją całowałam? („Nie przypominam sobie”).

Monodram pełen życia, wspomnień przetykanych błyskotliwym dowcipem i zmuszającymi do refleksji przemyśleniami znanej pisarki jako córki, żony, matki, kochanki, babci, która traci ukochaną wnuczkę a nie tylko muzy wielu twórców kultury europejskiego romantyzmu, uważanej za kobietę wyzwoloną i symbol kobiety współczesnej...

Kto przegapił tę okazję, może tylko żałować, kto skorzystał (a skorzystało bardzo wiele osób), na pewno jest zachwycony i nie przeoczy następnego spektaklu Pierrette Dupoyet. Niewykluczone, że następną kreacją, jaką przedstawi, będzie monodram poświęcony Sarah Bernhardt.

Danuta Chodera-Lewandowicz

15 Mammy 15 lat

Wśród sterty starych i już raczej zapomnianych gazet, czasopism magazynowanych w redakcji „Życia Uniwersyteckiego” znaleźliśmy podczas wiosennych porządków stare numery naszego miesięcznika, w tym numer zerowy z kwietnia 1993 roku.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Zaraz, zaraz - powiedzieliśmy chórem - mamy 15 lat! W ferworze codziennych obowiązków, tekstów pisanych zawsze zbyt późno, w całej tej bieganiu, z którą wiąże się praca w redakcji - zupełnie zapomnieliśmy o jubileuszu. Nie zważając na panujący bałagan, zabraliśmy się gorączkowo do lektury starych numerów...

Poniższy tekst jest efektem tej lektury. Rozłożyliśmy wybrane numery chronologicznie tak, jak zmieniały się kompozycje okładki. Od czarno-białych po kolorowe. Od jednego zdjęcia po kolaż kilkudziesięciu, od żółtych ramek po czerwone itd. Jediną cechą wspólną dla tej różnorodności był fakt, że „Ż.U.” nigdy nie było „kolorowym” czasopismem. - A szkoda! - zaczął ubolewać nasz redakcyjny fotograf. - Pewnie, że szkoda i gdyby tak jeszcze drukować na papierze kredowym - rozmarzyła się Marta.

Okładkę czarno-białego numeru z kwietnia 1993 roku zdobiją czerwone akcenty: pasek z lewej strony okładki i tytuł. Na 13. stronie tego numeru Ewa Staniewicz - pierwsza redaktor naczelna „Ż.U.” pisze: „Mimo całego wysiłku włożonego w przygotowanie numeru, >>Życie Uniwersyteckie<<, które trzymają Państwo w rękach, jak każdy numer zerowy nowego pisma, jest tylko techniczną próbą głosu. Niecały miesiąc temu nie było jeszcze koncepcji tej gazety ani redakcji, ani związanych z nami planów. (...) Na razie redakcja działa bez zespołu, bez telefonu i nawet bez maszyny do

pisania, ale na wielkim Uniwersytecie jest tyle możliwości, że tego zbyt mało nie zauważyliśmy”. I na zakończenie dodaje: „Otóż w Poznaniu mnożą się ostatnio tytuły o mocnym obliczu >>Poznaniaka<<, >>Miliardera<< czy >>Donosiela<<. >>Życie Uniwersyteckie<< można więc traktować jako szansę dla Czytelników i publicystów na pismo nowej formuły. Jakże ono ostatecznie będzie, trudno na razie przewidzieć. Odpowiedź przyniosą następne numery. Wkrótce próba głosu zmieni się w próbę charakteru - dla współtwórców gazety, dla redakcji i dla całego świata” - podsumowuje na łamach „Ż.U.” Ewa Staniewicz.

Po pobieżnej lekturze „zerówki” wiemy już, że najdłuższą prowadzoną rubryką w „Ż.U.” jest Aula Koncertowa prowadzona przez Romualda Połczyńskiego. W numerze z kwietnia znajduje się relacja z marcowych koncertów AD 1993 zaczynająca się od słów: „Uniwersyteckie audytorium maximum jest - jak wiemy - autentycznym klejnotem w koronie słynnych europejskich sal koncertowych”. Czyż nie jest to piękny wstęp do trwającej już 15 lat współpracy! Obok krótki artykuł o Chórze Akademickim, który, jak donosi autor, po przejściowych problemach rozpoczyna koncertować. Idąc tym tropem próbujemy dociec, kto w tych najwcześniejszych latach współpracował z „Ż.U.” Pierwsze, nazwijmy je „czarno-białe”, numery skrzętnie ukrywają nazwiska współpracowników, numer 0 w dużej mierze wyszedł spod pióra redak-

tor naczelnej. W kolejnych lista współpracowników pęcznieje: zdaje się, że najdłuższymi współpracującymi z redakcją osobami są Danuta Chodera, Monika Miazek, Stanisław Ossowski (fotoreporter) oraz wspomniany wyżej Romuald Połczyński. Jednak tak do końca to tego nie wiadomo...

W numerze wakacyjnym (lipiec-sierpień) z 2004 roku natknęliśmy się na bardzo ciekawe fragmenty „Dziennika z Arktyki” autorstwa prof. Jerzego Fedorowskiego z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych. Dziennik zaczyna się od słów: „01.07.2004. To niemal na pewno moja ostatnia podróż na Spitsbergen. Będziemy mieszkali na statku, pływającym po fiordach. Będziemy zawijali do kilku najbardziej znanych miejsc polskich wypraw na Spitsbergen i robili całodniowe wycieczki naukowe. W programie wyłącznie dla mnie był Treskel i chatka, w której 29 lat temu spędzałem samotnie 6 wspaniałych tygodni...”. Spitsbergen przewijał się w ostatnich numerach, więc z zainteresowaniem oglądaliśmy piękne zdjęcia stanowiące ilustracje pamiętnika. Formy pamiętnika z podróży dość często pojawiają się na łamach starszych numerów czasopisma. W kolejnych odnaleźliśmy relację z wyjazdów naukowych, wycieczek itd.

Maciej Męczyński wśród leżących na podłodze gazet odnajduje swój pierwszy fotoreportaż do „Ż.U.” z października 2004 r. Na okładce zalane archiwum w podziemiach Domu Studenckiego „Jowita” i tytuł „Płyną dzieje”. W środku zdjęcia z akcji ratowniczej. Wszystko to robi wrażenie, zwłaszcza zniszczone przez wodę dyplomy z zamoczonymi zdjęciami. - Pani redaktor Staniewicz poprosiła mnie, bo akurat pozostali fotoreporterzy byli zajęci. Fotoreportaż powstał z dużym poświęceniem. Pamiętam chwilę, kiedy robiłem zdjęcia stojąc w wodzie, a pan z obsługi budynku zastanawiał się, czy prąd został już odłączony... Brr - wspomina Maciej.

W kolejnych numerach czeka nas korektorska niespodzianka. Otwieramy numer z początków 2000 roku, a tu w niektórych miejscach korekta zrobiona długopisem na małych, białych naklejkach. Oglądamy z różnych stron, pod światło, aby sprawdzić, czy literki napisane są długopisem, czy to jakiś archaiczny - dawno zapomniany sposób korekty? Bingo! Podobno zdarzały się -

Okiem kronikarza



FOT. MAGDIE MECZYŃSKI

Ze Stanisławem Ossowskim, dziennikarzem, fotoreporterem, długoletnim współpracownikiem „Życia Uniwersyteckiego” rozmawia Magdalena Ziótek

dawniej - tzw. akcje korektorskie. Jeśli po przywiezieniu z drukarni znalazły się jakieś błędy: czy to literówki, czy źle podpisane zdjęcia, wówczas wszyscy współpracownicy drogą telefoniczną zapraszani byli do redakcji w celu skorygowania błędów. Oczywiście, do korekty służyły im małe białe karteczki i długopis. Taką historię usłyszałam, ale nie jestem pewna czy to prawda...

Przeglądamy dalej, a właściwie to już tylko sama oglądam wydania. Wśród leżących na podłodze miesięczników znajduję dwa bliźniaczo podobne. Są to numery z maja-czerwca 2002 r. i marca 2008 r. Na okładce Kabina bezechowa w Instytucie Akustyki. Na pierwszym zdjęciu prof. R. Makarewicz w towarzystwie gości uświetniającego uroczystość otwarcia Kabiny, na drugim profesor 6 lat później w towarzystwie współpracowników „Ż.U.". W ciągu 15 lat nietrudno o powtórzenia i zapewne do wielu tematów wracaliśmy po latach.

Wrażenie na nas robią zdjęcia nowo oddanych budynków na Morasku, uroczystości wmurowania kamieni węgielnych pod budynki, które dzisiaj już znamy. W numerze z czerwca 1993 r. odnajdujemy artykuł dotyczący Planów Budowy Miasteczka Uniwersyteckiego na Morasku ze starannie wyrysowaną mapką przyszłych inwestycji. Na planie nie ma jeszcze budynków Collegium Biologicum, Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa ani Collegium Geographicum. Obok rozmowa z ówczesnym prorektorem, prof. Stefanem Jurgą o potrzebie nowych inwestycji na Morasku i o idei kampusu - jako miejsca spotkań wszystkich studentów. Na ostatniej stronie numeru z listopada 1994 r. odnajduję zdjęcie pomieszczeń redakcji z czasów, gdy mieściła się przy ul. Szamarzewskiego 89. Charakterystyczne drzwi z naklejonymi chmurkami, wielkim oknem i napis „Życie Uniwersyteckie Redakcja”.

Można by tak dalej wymieniać - 15 lat to 175 numerów wypełnionych po brzegi Uniwersytetem i sprawami, które go dotyczą. Zainteresowanych odsyłam do archiwum „Ż.U.". Jeśli kogoś pominęłam, coś zapomniałam napisać lub, nie daj Boże, pomyliłam - proszę mi wybaczyć. Tekst ten jest tylko relacją z porządków, które odbyły się w redakcji „Życia Uniwersyteckiego” na początku marca tego roku.

Magdalena Ziótek

•• „Życie Uniwersyteckie” skończyło 15 lat. Pamięta Pan początki?

- Moje pierwsze zdjęcie do „Życia Uniwersyteckiego” znajduje się na okładce drugiego numeru. Etnatowo zacząłem współpracować dopiero od 1996 roku. Zmiany? W ciągu tych lat zdążyliśmy przejść z fotografii czarno-białej do kolorowej, w końcu cyfrowej. Dla mnie jako fotografa były to najważniejsze zmiany. Były też przeprowadzki. Zaczynaliśmy w pokoju na pierwszym piętrze w budynku Wydziału Nauk Społecznych przy ul. Szamarzewskiego.

•• To było bardzo małe pomieszczenie.

- Za to gazet w redakcji zawsze było dużo, dużo za dużo... To pomieszczenie faktycznie było małe - jak na redakcję miesięcznika. No, ale potem była kolejna zmiana. Przeprowadzka do Collegium Minus na trzecie piętro. Tę przeprowadzkę odczułem w nogach i w rachunkach za paliwo. Wtedy często trzeba było jeździć na Morasko. Myślałem, że rektor Jurga w swoim zapędzie inwestycyjnym zrobi windę w wieży. Niestety, okazało się, że to zbyt droga inwestycja. Potem przenieśliśmy się już do willi przy ul. Nowowiejskiego. Były zmiany technologiczne, zmiany miejsca pracy. Redakcja się powiększała. Jak na to patrzeć teraz, to sądzę, że największego rozmachu nabraliśmy w Collegium Minus. Duże pomieszczenia, duży zespół redakcyjny...

•• Mówił Pan, że okładkę drugiego numeru zdobi Pana zdjęcie. Co to było?

- Oj, nie pamiętam... Chyba Collegium Minus albo pomnik Adama Mickiewicza. To są miejsca, które najczęściej fotografowałem.

•• Były jeszcze wystawy?

- Tak, to były dwie wystawy, które zorganizowałem „pod firmą” „Ż.U.". Pierwsza odbyła się w Collegium Minus w 1999 r., druga towarzyszyła otwarciu nowego gmachu Collegium Geographicum. Prezentowałem na nich zdjęcia z podróży do USA, gdzie od lat mieszka mój syn. W ciągu tych wizyt zjechałem całe Stany z Alaską i Hawa-

jami łącznie. To były dla mnie bardzo ważne wystawy. Zresztą cieszyły się dużym zainteresowaniem.

•• Porozmawiajmy o warsztacie fotoreportera...

- Kiedyś fotoreporter miał więcej czasu. Mógł zadbać o konstrukcję fotoreportażu. Wiedział, że musi mieć zdjęcie otwierające, główne, puentujące i kilka bleckoutów - przebitek, zbliżeń. Potem - co zresztą widać po wystawach Word Press Photo - coraz bardziej reportaż ewoluował w stronę wydarzenia. Ważne było nie to, jak jest skonstruowany, ile co dzieje się na zdjęciu. Stąd rozwijając „teorię butów” można powiedzieć, że dobry fotoreporter to jest człowiek, który w określonym czasie w określone miejsce potrafi donieść aparat. W dobie aparatów cyfrowych nie ma ograniczeń, jakimi dawniej bywał film. Aparatem na tzw. szeroką kartę mogłem zrobić 12 zdjęć! Trzeba było naprawdę oszczędzać i myśleć nad zdjęciem.

•• A warsztat fotoreportera uniwersyteckiego - kronikarza - jak Pan ładnie powiedział?

- No, to jest skrajny eklektyzm. Dziennikarz winien znać się na wszystkim po trochu, podobnie jest z dziennikarzem-fotoreporterem. Znam się na obiektywie, przysłonach, oświetleniu, ale nie na fizyce jądrowej. Jednego dnia fotografowałem coś na Wydziale Biologii, drugiego na Wydziale Matematyki i Informatyki. Bałem się, aby nie popełnić jakiejś gafy wynikającej z mojej niewiedzy. Fotoreporter powinien słuchać i intuicyjnie domyślać się, jakie ujęcie będzie najlepiej obrazowało naukowca i jego dziedzinę. Bywa też, że specjaliści nie zawsze rozumieją, że ktoś może czegoś nie wiedzieć. To był mój największy problem.

Za mną ciągnie się taka mała notatka. W latach 70. zrobiłem zdjęcie nowej aparatury diagnostycznej w jednym z poznańskich szpitali. Zdjęcia bardzo się udały, za to w notatce, którą do nich napisałem, były w 15 wierszach aż 4 błędy rzeczowe...

Dziękuję za rozmowę

Między biologią a medycyną

O badaniach nad wirusem HPV (brodawczaka ludzkiego) a także o współpracy między biologami i lekarzami z prof. zw. dr hab. Anną Goździcką-Józefiak z Zakładu Wirusologii Molekularnej UAM rozmawia Magdalena Ziółek



FOT. ZK MACIEJ MECZYŃSKI

•• Proszę sobie uświadomić, że indukowanie procesu nowotworowego przez ludzkiego wirusa brodawczaka jest nieszczęściem zarówno dla jego nosiciela, jak i dla samego wirusa - mówi Pani Profesor

- Kancerogeneza oznacza dla wirusa koniec cyklu życiowego, aby powielił swoje cząstki, potrzebuje odpowiedniej komórki. Jego cykl życiowy jest ściśle zależny od czynników komórkowych, co można zaobserwować w specyficznym tropizmie wirusów do określonych komórek. Wirus po wnikięciu do komórki przestawia jej metabolizm na własne potrzeby. Dokonuje tego bardzo umiejętnie, przy pomocy białek wirusowych. Jest to decydujący moment, od którego zależy dalszy „los” wirusa, jak i komórki gospodarza. Po wnikięciu wirusa do komórki możliwe są dwa scenariusze. Pierwszy to taki, że wirus przechodzi pełny cykl replikacyjny, namnaża się, po czym wraz z komórkami nabłonka, które ulegają cyklicznemu złuszczeniu, jego cząstki potomne są wydalane z organizmu. Znacznie groźniejszą sytuację zakłada drugi scenariusz, kiedy cykl replikacyjny wirusa jest zahamowany na jednym z etapów pośrednich. Najczęściej dochodzi do tego po zreplikowaniu wirusowego genomu, a co gorsza komórka może go zaadoptować tak, że stanie się jej częścią. Sytuacja taka prowadzi do zaburzeń w funkcjonowaniu komórek, których konsekwencją może być inicjacja procesu nowotworowego.

•• Czy mogłaby Pani Profesor opowiedzieć, jak atakuje wirus HPV?

- Wirus HPV 16/18, który jest głównym tematem zainteresowań mojej grupy badawczej, atakuje komórki w warstwie podstawnej nabłonka tarczy szyjki macicy. Zwykle do zakażenia dochodzi w wyniku mikrourazów nabłonka. Cykl replikacyjny wirusa kończy się w pełni dojrzałych komórkach nabłonka, może zdarzyć się tak, że pacjentka, u której badanie cytologiczne wykazało obecność HPV, przyjdzie na kolejną wizytę i okaże się, że nie ma śladu infekcji. Dlaczego? Wirus po przejściu pełnego cyklu replikacyjnego został wydalony z organizmu, nabłonek uległ cyklicznemu złuszczeniu i odnowie, a sprawnie funkcjonujący układ odpornościowy uniemożliwił reinfekcję. Bardzo niebezpieczne są infekcje utrzymujące się przez dłuższy czas.

•• Skąd się bierze wirus?

- W środowisku, w którym żyjemy, jest miejsce dla każdego, mimo że jest on tam mniej lub bardziej mile widziany. Wirusy są wszędzie i czekają na właściwą komórkę - gospodarza, aby do niej wniknąć i powielić swoją cząstkę. Taką okazją mogą okazać się na przykład obniżona odporność, mikrourazy tkanki. Przyczyną infekcji HPV w znacznej mierze jest brak higieny, zły sposób odżywiania się, np. niedobór witaminy A w organizmie, zaburzenia hormonalne, działanie różnego typu czynników mutagennych. Żyjemy przecież w świecie chemii i różnego typu mikroobów, z którymi wchodzi się w lepszy lub gorszy układ.

•• Jak wygląda współpraca biologów z lekarzami w badaniach nad wirusem brodawczaka ludzkiego?

- O tym, że na Wydziale Biologii UAM będą prowadzone badania nad wirusem brodawczaka, zdecydowało spotkanie, do którego doszło przeszło 20 lat temu. To było krótko po mojej habilitacji. Na jednej z konferencji poznałam prof. Helenę Kędzię, patomorfologa z Akademii Medycznej w Poznaniu, która wtedy prowadziła pierwsze w Polsce badania nad wirusem brodawczaka. To za jej namową zdecydowałam się na podjęcie tej tematyki przy wykorzystaniu, nowoczesnych jak na owe czasy, metod biologii molekularnej.

Wkrótce do grona poznańskich współpracowników dołączyli prof. Witold Kędzia oraz prof. Marek Spaczyński, kierownik Kliniki Onkologii Ginekologicznej. W ten sposób wiedza teoretyczna, która została opracowana na Uniwersytecie, zastała zaszczepiona w środowisku lekarskim, w grupie prof. Marka Spaczyńskiego i jego uczniów.

W ciągu ostatnich 20 lat działalności Zakładu Wirusologii Molekularnej została nawiązana współpraca z wieloma innymi ośrodkami naukowymi w kraju i na świecie. Moja grupa badawcza publikuje swoje prace w wielu znanych czasopismach naukowych, również medycznych. W chwili obecnej zaplanowane są do realizacji 3 nowe granty naukowe.

To, oczywiście, nie koniec sukcesów. Przedmiotem mojej nie ukrywanej radości jest nagroda ministra zdrowia, którą otrzymałam w roku 2006 za cykl 12 publikacji dotyczących molekularnych mechanizmów karcinogenezy szyjki macicy i sromu indukowanej onkogennymi typami wirusa oraz prace

nad brodawczakiem ludzkim. Jest to dowód na to, że biolog jednak może zaistnieć w środowisku lekarskim.

•• Jakiego typu prowadzi badania Pani Profesor?

- Białka, które dzisiaj stosuje się w szczepionkach przeciw wirusowi HPV, zostały sklonowane w Zakładzie Wirusologii Molekularnej przeszło 10 lat temu. Już wtedy można było podjąć działania zmierzające do powstania szczepionki. Ten rozdział swojej pracy naukowej określam jako zaprzepaszczone szanse. To były inne czasy. Dawniej, gdy ktoś chciał prowadzić badania o charakterze aplikacyjnym, to mówiono mu, że Uniwersytet jest placówką naukową i nie ma takiej możliwości. To ucinano wszelkie starania, a grant wdrożeniowy, o jaki aplikowałam wówczas z prof. dr. hab. Włodzimierzem Grajkiem, na takie prace nie zyskał akceptacji do realizacji. Zresztą takie postawy można jeszcze dzisiaj zaobserwować.

W szyjce macicy znajduje się około 100 wirusów HPV, w tym dwa o wysokim poziomie onkogennym - HPV 16/18. W Zakładzie Wirusologii Molekularnej szczegółowo opracowane zostały metody ich identyfikacji. Aktualnie prowadzone są badania nad czynnikami komórkowymi wspomagającymi proces kancerogenezy przy udziale wirusa HPV. Badania biologów wykorzystywane są w trakcie rutynowych badań ginekologicznych.

Kilka lat temu na UAM zostały przeprowadzone wraz z grupą profesora Spaczyńskiego przesiewowe badania ginekologiczno-wirusologiczne. To była - jak na razie - największa grupa kobiet, którą udało się zbadać uniwersyteckim naukowcom wspólnie z naukowcami i lekarzami Uniwersytetu Medycznego. Niewątpliwym sukcesem tej akcji było wykrycie kilku nowotworów wśród kobiet, które zapewne nie zgłosiłyby się do lekarza same. Kobiety, jak mają same wybrać się do ginekologa, to robią to niechętnie, ale w grupie koleżanek z pracy łatwiej jest to przezwyciężyć. Dlatego chciałabym te badania powtórzyć. Muszę jeszcze do tego przekonać profesora Spaczyńskiego i postarać się o grant. To są bardzo drogie badania.

•• A badania nad wirusem brodawczaka krtani?

- Drugi obszar badań prowadzonych w Zakładzie Wirusologii Molekularnej to wirus brodawczaka w krtani. Badania

prowadzone są we współpracy z profesorem Michałem Grzegorowskim z Kliniki Otolaryngologii Dziecięcej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Brodawczaki krtani dotyczą bardzo małych dzieci. Do zainfekowania strun głosowych - bo tam „osiedla się” wirus - dochodzi jeszcze w życiu płodowym lub później w trakcie akcji porodowej od matki - nosicielki wirusa. U zakażonych wirusem niemowląt rozwijają się brodawczaki, które są przyczyną kłopotów z oddychaniem. Niemowlęta duszą się. Leczenie jest trudne i polega na wycinaniu brodawek, co najczęściej prowadzi do dalszego szerzenia się infekcji. Zdarza się, że dzieci w ciągu krótkiego czasu poddawane są wielokrotnym zabiegom chirurgicznym.

•• Inne zainteresowania badawcze?

- W polu zainteresowań mojej grupy badawczej są również badania nad leczniczymi właściwościami *Chelidonium majus*, popularnie zwanego glistnikiem jaskółczym zielem. Wiedzę na ten temat mieli już starożytni, ale i nasze babcie wiedziały, że na brodawki najlepiej zastosować sok z tej rośliny. W wyniku badań molekularnych prowadzonych w Zakładzie Wirusologii w soku mlecznym glistnika zidentyfikowano 20 białek, które tworzą swoisty system obronny. Obecnie prowadzone są eksperymenty, mające określić, czy niektóre z białek wyprodukowanych przy pomocy metod biotechnologicznych będą miały takie właściwości jak naturalne występujące w jaskółczym ziele. Już wiadomo, że aktywność przeciwwirusowa soku jest wynikiem współdziałania wielu czynników.

Jakieś 20 lat temu, kiedy stwierdziłam aktywność przeciwwirusową tej rośliny, poprosiłam moją młodszą koleżankę, aby oczyściła i wyizolowała białka zawarte w soku mlecznym glistnika. Okazało się to niemożliwe, ale wtedy nie wiedzieliśmy, że białka, które obecnie nazywamy „odpornościowymi” pojawiają się tylko w określonych fazach wzrostu i rozwoju rośliny, czyli dokładnie tak, jak przekazuje nam to wiedza ludowa. Rośliny o właściwościach leczniczych należy zbierać w określonych fazach ich wzrostu i rozwoju. Nawet w nauce cały czas trzeba podpatrywać przyrodę.

Badania nad białkami z glistnika są przedmiotem 3 patentów. Dwa z nich opracowano wspólnie z kolegami z Uniwersytetu Medycznego.

Dziękuję za rozmowę



Ujawnienie epizodów nieznanych

W trakcie pracy nad opracowaniem starych zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu do lokalnej bazy komputerowej oraz do Narodowego Uniwersalnego Katalogu (NUKAT) natrafiono na „Biuletyn Poznańskiego Towarzystwa Pedagogicznego”.

Ważną czynnością przy opracowaniu tytułu tego typu jest utworzenie rekordu hasła dla instytucji - w tym wypadku Poznańskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Stało się to impulsem do zaznajomienia się z jego historią, a jak się dalej okazało, przyczyniło się do odkrycia nieznanego wycinka działalności dwóch szacownych profesorów w powiązaniu z dziejami naszej Alma Mater.

Jedyny numer „Biuletynu”, R. 1, nr 2-4 (grudzień 1938) oznaczony sygnaturą 425037 II, wpłynął do Biblioteki Uniwersyteckiej jako dar, prawdopodobnie w 1971 roku - odczytać to można z proveniencji 64 D 71, zapisanej na pierwszej stronie u góry, nad tytułem - ciekawe byłoby dotarcie do informacji, kim był darczyńca. Poszukiwania podjęte w celu znalezienia numeru pierwszego, niezmiernie ważnego, w dalszych bibliotekach miasta Poznania nie przyniosły rezultatu. Przejrzano katalogi znaczących bibliotek: Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Biblioteki Raczyńskich, Publicznej Biblioteki Pedagogicznej, Dwuwydziałowej Biblioteki Nauk Społecznych a także Centralny Katalog Czasopism Polskich Biblioteki Narodowej oraz katalog podstawowy Biblioteki Jagiellońskiej (tzw. Stary) druków wydanych od czasów Gutenberga do 1949 roku włącznie. Okazało się, że nie odnotowano w nich tego tytułu.

Natomiast pod adresem internetowym <http://www.worldcat.org> (WorldCat to największa baza bibliograficzna

Mam nadzieję, że artykuł ten zainteresuje kolegów-pedagogów, szczególnie tych zajmujących się historią ruchu pedagogicznego na naszej Alma Mater oraz dorobkiem naukowym i działalnością naszych antenatów, co zaowocuje dokonaniem uzupełnień tak w biografjach wspomnianych uczonych, jak i w opisie dziejów tegoż Towarzystwa i ruchu naukowego pedagogów polskich

na świecie zawierająca ponad 60 milionów opisów bibliograficznych książek, czasopism i wydawnictw multimedialnych - umożliwia zlokalizowanie poszukiwanych dokumentów oraz zamówienie ich za pomocą systemu wypożyczeń międzybibliotecznych) natrafiono na informację o pięciokrotnym powołaniu się na „Biuletyn Poznańskiego Towarzystwa Pedagogicznego”. Zatem i tytuł, i Towarzystwo uznać trzeba za ważne i znaczące.

Akta Archiwum Państwowego w Poznaniu - Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego oznaczone sygnaturą 419 - rzucają pełne światło na historię jego

powstania. Poznańskie Towarzystwo Pedagogiczne w Poznaniu zostało wpisane do Rejestru Stowarzyszeń i Związków Poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego pod numerem 1726, o czym zawiadamia pismo z kwietnia 1937 roku.

Zatem, PTP działało w latach 1937-1939, swoją siedzibę miało w Collegium Medicum, przy ulicy Fredry 10. Pisma w nagłówku nadawcy opisywano: Poznańskie Towarzystwo Pedagogiczne, Poznań-Uniwersytet. Spośród 17 osób - członków-założycieli kilku było pracownikami ówczesnego Uniwersytetu Poznańskiego.

W tym krótkim artykule skupiono się na dwóch najzaciejszych profesorach: Stefanie Błachowskim oraz Janie Sajdaku.

► **Stefan Błachowski** - wybitny psycholog polski - był starszym asystentem Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie od dnia 1 II 1918 do 8 VII 1919 roku, kiedy to przeniósł się na Uniwersytet Poznański, gdzie był profesorem nadzwyczajnym, od 1921 roku profesorem zwyczajnym psychologii i pedagogiki eksperymentalnej. W latach 1919-1960 kierował Katedrą Psychologii, w latach 1934-1937 pełnił funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego, prorektora w roku akademickim 1938/1939 oraz 1945/1946 a także godność rektora w roku akademickim 1946/1947-1947/1948. Jako kurator kierował również Katedrami: Etnografii w latach 1956-1959 oraz Pedagogiki w latach 1947-1950. Tytuł naukowy oraz powojenne zainteresowa-

nie pedagogiką potwierdzają zaangażowanie profesora Stefana Błachowskiego w tworzenie Poznańskiego Towarzystwa Pedagogicznego.

W notatce o zmianach w składzie Zarządu PTP istotna jest wiadomość o kolejnych pracownikach Uniwersytetu Poznańskiego wstępujących w szeregi członków Towarzystwa oraz piszących w „Biuletynie”. W tej grupie postać szczególna to Jan Sajdak.

► **Jan Sajdak** - filolog klasyczny, bizantynolog, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego a następnie profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i Uniwersytetu Poznańskiego. W tym ostatnim w latach międzywojennych i po zakończeniu II wojny światowej tworzył Katedrę Filologii Klasycznej, rozpoczynając, w obu przypadkach, od organizacji warsztatu pracy, czyli biblioteki - utworzył największą w Polsce księżnicę tej specjalności. W roku akademickim 1931/1932 pełnił godność Rektora Uniwersytetu Poznańskiego.

Poszukiwałam w ogólnodostępnych źródłach informacji, wymienię najważniejsze: „Słownik psychologów polskich”, „Słownik pedagogiczny”, „Wielkopolski słownik biograficzny”, „Polski słownik biograficzny” czy „Poczet rektorów Almae Matris Posnaniensis”, a także w opracowaniach bardziej szczegółowych, omawiających dorobek naukowy i różnorodną działalność obu profesorów, nie natrafiłam na informację o ich wkładzie w tworzenie i współpracę z Poznańskim Towarzystwem Pedagogicznym, działającym w okresie II Rzeczypospolitej.

Mam nadzieję, że artykuł powyższy zainteresuje kolegów-pedagogów, szczególnie tych zajmujących się historią ruchu pedagogicznego na naszej Alma Mater oraz dorobkiem naukowym i działalnością naszych antenatów, co zaowocuje dokonaniem uzupełnień tak w biografii wspomnianych uczonych, jak i w opisie dziejów tegoż Towarzystwa i ruchu naukowego pedagogów polskich.

Historię Poznańskiego Towarzystwa Pedagogicznego z końca lat 30. ubiegłego wieku pragnę opisać w osobnym artykule - zaplanowanym do druku w czasopiśmie pedagogicznym BU w Poznaniu.

mgr Anna Szatkowska
Oddział Czasopism i Wydawnictw
Ciągłych BU

Prawnicy zapraszają lekarzy

- W tym roku podjęliśmy tematykę związaną z DNA, czyli swoistą regułą tłumaczenia informacji genetycznych. Mam nadzieję, że projekt „Prawnicy zapraszają lekarzy” stanie się kodem porozumienia między lekarzami i prawnikami i na stałe wpisze się w kalendarz życia uniwersyteckiego - mówiła nam przed konferencją Julita Jabłońska - prezes Koła Naukowego „Lege Artis” - organizatora konferencji.

Na przełomie lutego i marca br. odbyła się druga edycja cyklu spotkań naukowych: „Prawnicy zapraszają lekarzy”. W tym roku tematami spotkań były „Medycyna i prawo a DNA” oraz „Pokrewieństwo genetyczne a pokrewieństwo prawne”. Odbywające się w Sali Lubrańskiego, Collegium Minus spotkania cieszyły się dużym zainteresowaniem ze strony zarówno medyków, jak i prawników. Pierwsza konferencja miała charakter ogólny.

Wykład wprowadzający wygłosiła dr Małgorzata Koralewska-Kordel z Zakładu Medycyny Sądowej UM, która na co dzień zajmuje się badaniami DNA. Drugie spotkanie otworzył wykład dr Małgorzaty Łączkowskiej z Katedry Prawa Cywilnego UAM. W trakcie dyskusji poruszane były kwestie dotyczące ustalenia ojcostwa i macierzyństwa, czy istnieje prawo do poznania genetycznego pochodzenia, jakie są prawne aspekty wspomaganiej medycznie prokreacji. W prawodawstwie polskim brakuje kompleksowej ustawy dotyczącej metod wspomaganiej medycznie prokreacji, dlatego, jak podkreślają organizatorzy, dyskusja była bardzo potrzebna. Dopisała też frekwencja. W pierwszej konferencji uczestniczyło 120 osób. Dyskusja przedłużyła się aż do godz. 20, a organizatorów mile zaskoczyła ożywiona wymiana zdań między prawnikami i medykami. Prelegenci starali się przedstawić tematykę w zrozumiałym dla obu stron języku. - Zarówno medycy, jak i prawnicy mają swój język.

Bardzo trudno osiągnąć jakiś consensus. Kiedy prawnicy mówią o zjawisku „należytej staranności”, to medycy się oburzają, „jak to, przecież każdy się stara”. Kiedy zaś lekarze używają fachowej terminologii, to prawnicy mają trudności ze zrozumieniem - tłumaczyła nam Julita Jabłońska. W dwóch tegorocznych konferencjach udział wzięli m.in. lekarze z Okręgowego Sądu Lekarskiego Wielkopolskiej Izby Lekarskiej, prawnicy z Kancelarii Prawnej Renata Urowska i współpracownicy.

Organizatorem sesji „Prawnicy zapraszają lekarzy” jest Koło Naukowe Prawa Medycznego „Lege Artis”. Stowarzyszenie powstało półtora roku temu jako pokłosie pierwszej edycji konferencji z tego cyklu. Wówczas dr Joanna Haberko, adiunkt w Katedrze Prawa Cywilnego, Handlowego i Ubezpieczeniowego WPiA UAM zachęcała studentów do poparcia inicjatywy, której była pomysłodawczynią. Studenci odpowiedzieli z dużym entuzjazmem. Koło działa bardzo intensywnie. W zeszłym roku zorganizowało ogólnopolską konferencję dotyczącą eksperymentu medycznego, w tym roku wydana została publikacja „>>Lege Artis<<. Problemy Prawa Medycznego” jako efekt zeszłorocznych warsztatów.

W planach na przyszłość Koła jest kolejna konferencja z cyklu „Prawnicy zapraszają lekarzy”, tym razem na temat „Etyka w prawie i medycynie”. Przygotowywany jest też kolejny tom „>>Lege Artis<<. Problemy Prawa Medycznego”. **ms**

Dystans wyostrza obraz

Z Lotharem Quinkensteinem rozmawia Alexander Höllwerth

Bursztyn

W miodowej źrenicy
owad pierwszego dnia.

Nie budź go kruchym
przeliterowaniem.
Jemu się śni
twoja gra
w siatkówkę.

Zobaczysz,
świat będzie do końca
do góry nogami.

Siedziałem przed
Mleczarnią na pierwszym
słońcu kwietnia czytałem
eseje i jak to bywa przy
lekturze w miejscu które
odbiera nam mowę nadmiarem pamięci
sam spróbowałem coś napisać
co udaremnił łoskot
z okna naprzeciwko wtedy
zdałem sobie sprawę
jak mało potrafi
moje pisanie jeśli
trochę sztucznego hałasu
potrafi je powstrzymać.
(Wrocław, wiosną)

•• **A. H.:** - Lothar, od 1994 roku mieszkasz w Polsce. Jak to się właściwie stało, że postanowiłeś tutaj przyjechać?

L. Q.: - Kiedy ukończyłem germanistykę i etnologię we Freiburgu im Breisgau, było dla mnie jasnym, że nie tak łatwo będzie znaleźć pracę odpowiadającą mojemu wykształceniu. Pomyślałem, że lepiej będzie poszukać pracy za granicą niż zostać bezrobotnym w Niemczech. W 1993 r. pracowałem przez jeden semestr jako nauczyciel języka niemieckiego w Sankt Petersburgu, a w 1994 r. nadarzyła mi się okazja pracy w Mielcu. Z planowanego roku zrobiły się dwa, w 1996 r. przyjechałem do Poznania i tak już zostało.

•• **Żyjesz czternaście lat "na obczyźnie". Nauczyłeś się języka polskiego, zapoznałeś się z polską kulturą i literaturą. Czy to zmieniło Twój stosunek do niemieckiej kultury i języka niemieckiego?**

- Bardzo. I ten proces wciąż trwa. Przy dłuższym pobycie za granicą interesujące jest właśnie to, że poznajesz zarówno ten kraj, który najpierw był obcy, jak i własny. W Polsce dowiedziałem się tak samo dużo nowych rzeczy o Niemczech, jak i o Polsce. Najważniejszym doświadczeniem, jakie przychodzi „na obczyźnie”, jest poczucie dystansu. Z czasem to, co było pierwotnie obce, oswaja się, choć nigdy nie jest stuprocentowo własne. Z drugiej strony własny kraj staje się trochę obcy. Co nie jest wadą - dystans wyostrza wiele spraw, zbyt duża bliskość rozmywa obraz.

•• **Piszesz przede wszystkim po niemiecku. W jaki sposób Twój „dystans do ojczyzny” znajduje odbicie w Twojej twórczości?**

- Tutaj zderza się z sobą wiele impulsów. Bódźce literackie nie ograniczają się do książek. Dzień powszedni ma tutaj też swój udział, z podsłuchanymi urywkami rozmów, z nagłówkami w gazetach - z każdym rodzajem językowego wyrazu. Nagłówek nie jest jeszcze oczywiście wierszem, ale te małe, przypadkowe fragmenty często są inspiracją do literackich pomysłów. Pod tym względem prowadzi się za granicą egzystencję na wyspie, która powoduje skłonność raczej do zachowawczych form językowych niż do form eksperymentalnych. Czy to dobrze, czy źle - zostawiam ten problem otwarty. Z drugiej strony można wciąż wzbogacać się obcojęzyczną literaturą, która otwiera nowe przestrzenie. Witold Gombrowicz, dla przykładu, po polsku a po niemiecku to jak dzień do nocy. Kolejną płaszczyzną jest historia, której nie można oddzielić od literatury. Postmoderniści Zampanosi chętnie ogłaszają koniec historii, najlepiej w pakiecie z końcem jednostki - moim zdaniem, jedno i drugie wciąż istnieje, a mój pobyt w Polsce traktuję jako najlepszą lekcję historii, jaką mógłbym sobie wyobrazić. To, z upływem czasu, samo staje się tematem, którego właściwie się nie szukało: podwójna perspektywa; wspomnienia, które trzeba zrewidować, bo były jednostronne; warstwy czasu odkrywane pod powierzchnią teraźniejszości.

•• **Mówisz o egzystencji na wyspie, podwójnej perspektywie, o warstwach pod teraźniejszością - czy to nie zawiera w sobie niebezpieczeństwa utraty gruntu pod nogami?**

- Przeciwnie - w moim mniemaniu podwójna perspektywa jest dobrym środkiem na pewne trzymanie się stóp na ziemi. Jednak nie w znaczeniu spekulatywnego romantyzmu, którego podwójne widzenie skłaniało do mistyfikacji, ale podwójnego obrazu, który służy do wyostrenia głębi. Ostatecznie oświecenie wykonało pionierską robotę. Romantycy tylko podłączyli się do jadącego już pociągu, aby go potem uprowadzić w dzikie pustkowia. Marzyciele i rebeliancy chętnie o tym fakcie zapominają. Przychodzi mi przy tym do głowy wiersz Charlesa Reznikoffa, który jest jednym z moich ulubionych antidotów na ideologiczne opary: „The park is growing dark and quiet / and lights are beginning to shine among the trees; / here and there, near a light / leaves and lawn are green again”. To jest najlepsze, czego literatura może dokonać - uwrażliwić nas na świat, który leży przed nami. Co nie musi oznaczać, że zgadzamy się na niego bez sprzeciwu, chodzi o to, żeby w ogóle na niego spojrzeć. Co my o nim sądzimy, to już inna sprawa.

•• W wielu Twoich tekstach rozpoznać można aluzje do różnorodnych literackich i kulturowych wzorców. Jakbyś określił Twój stosunek do tradycji?

- Z subiektywnego punktu widzenia jesteśmy „nowi”, ponieważ po raz pierwszy przychodzimy na świat; z obiektywnego - nasze wszystkie myśli i uczucia istniały przed nami w innych jednostkach. Kto chce może skonstruować z tego heroiczny pesymizm kulturowy i wystylizować się na dziedzica gigantycznego złomowiska. Można też być trochę mniej heroicznym i powiedzieć: znajdujemy się po prostu w towarzystwie, a każda dzisiaj prowadzona rozmowa przywołuje myśli przed nami już wypowiedziane. Pod tym względem literatura jest możliwością uczestniczenia w pamięci, większej od naszego indywidualnego wspomnienia.

Dla mnie jako Niemca tradycja ma jeszcze jeden aspekt: nie jest możliwa bez wspomnienia zerwania Trzeciej Rzeszy z cywilizacją. Po takim ideologicznym zatruciu tradycja nie może występować już jako niewiniątka, aplikujące domowe mikstury na migreny i odciski. I jeszcze o jednej rzeczy nie można zapomnieć: każda tak zwana tradycja jest kanonem, który powstaje poprzez odrzucenie i stłumienie pewnych zjawisk. Wspomnienia Goethego wyglądają zupełnie inaczej niż wspomnienia Racheli Varnhagen. Kto może wyznaczać miarę, widzi świat innymi oczami, niż ten, który ciągle spychany jest na margines.

•• W wielu rozmowach z Tobą zauważyłem Twoje zainteresowanie kulturą żydowską. W niektórych Twoich wierszach również można znaleźć tego ślady...

- Próbuję dowiedzieć się czegoś o kulturze żydowskiej, ale na tym obszarze wciąż jestem początkującym. Ważnym tematem na naszych lekcjach historii był Holocaust - to znaczy, że słyszeliśmy o zniszczeniu kultury żydowskiej przez Niemców, ale o stuleciach tej kultury w Europie, a szczególnie w Europie Wschodniej, nic nie słyszeliśmy. Dopiero w Polsce, interesując się historią polską, zrozumiałem, jak splecione są ze sobą te historie. Michał Głowiński, Jerzy Ficowski, Julian Strykowski - wszystkich tych autorów odkryłem dopiero w Polsce.

•• Chciałbym jeszcze jednym zdaniem nawiązać do Twojej prozy. Twoja powieść „Tellurium”, która tłumaczona jest w tej chwili na język polski, bawi się i rozprawia z mistyką. Powieść rozgrywa się w „pomiędzyświecie” - postaci poruszają się pomiędzy realnym światem miasta Poznania a zestetyzowanym światem sztuki. Czy Twoim zdaniem polska rzeczywistość ma w sobie coś mistycznego?

- Ten tekst był pierwszą próbą fikcyjnego zblizenia się do Polski, a im bardziej się rozrastał, tym stawało się jaśniejsze, że się z nią rozmija i zdąża do nieporozumień. Wysłałem mojemu bohaterowi z niewłaściwymi mapami w podróż. Polska tak naprawdę chyba nie jest bardziej lub mniej mistyczna od Niemiec czy Mongolii Wewnętrznej, ale oczekiwania bohatera, który ciągle szuka tajemniczych znaków, zamiast spojrzeć na rzeczywistość, rozdmuchują ten tekst, kłusują w teoriach sztuki i prawdopodobieństwa, aby na końcu skapitulować. „Tellurium” praktykuje złudną formę „podwójnego widzenia”, o której wcześniej mówiłem - przesadną skłonność do misterium, a ostatnie słowo i tak należy do świata materialnego, z którego nasza świadomość tylko chwilowo wyrasta jak kapryśny kwiatek.

•• Mam wrażenie, że te starania ogarnięcia rzeczywistości są wyraźnie zauważalne w Twojej nowszej liryce. Wydaje mi się, że to idzie w parze z widoczną zmianą w stylistyce? Mogłbyś coś o tym powiedzieć?

- W wierszach, które pisałem w ostatnich dwóch, trzech latach staram się, krótko mówiąc, być możliwie banalnym. Z jednej strony zmierza to w kierunku rozluźnionej formy, która czyni z wiersza małą opowieść, z drugiej strony w kierunku redukcji, poprzez którą próbuję pozbyć się kolejnego symbolicznego balastu. Dwa i pół wersu o strzępie gazety na chodniku albo o kulce lodów waniliowych - to byłby dla mnie w tej chwili wiersz idealny. Przy czym zdaję sobie sprawę, że to też nic innego niż tylko zardzewiała konewka Hofmannsthała, która pozostała z wielkiego ogrodu estetyzmu...

•• I która może nadaje się jeszcze do podlewania... Chciałbym postawić na koniec pytanie: Czy możesz przypomnieć swoje pierwsze literackie doświadczenie?

- Ależ oczywiście. To był Pumuckl. Ta ochota na zabawę słowem - wersy wyrzucane z rękawa, naszpikowane nonsensem i neologizmami i do tego ta unikalna poetyka: „co się rymuje, zawsze jest dobre”. Mając pięć lat nie można począć ze słowem „utopia”, ale siłę, którą rozwijają te wersy, czuje się bardzo wyraźnie. Tu stoi dorosły ze swoim rozsądnym światem, a ten chochlik ze swoją manią rymowania wszystko stawia na głowie. „Dadaistyczne wpływy w wierszach Pumuckla” - dobry pomysł na pracę doktorską... Jeśli jeszcze taka nie powstała. Pumuckl zresztą rozgryzł jeden z najtwardszych orzechów liryki niemieckiej - rym do „Mensch”. Robert Gernhardt rozwiązał ten problem używając liczby mnogiej: „Die schönsten Verse der Menschen / (...) sind die Gottfried Benschens”. Pumuckl poszedł na całość: „Kommt daher ein dicker Mensch, / reim ich pinsche pansche pensch”.

Dziękuję za rozmowę

Lothar Quinkenstein, ur. w 1967 r. w Bayreuth, mieszka od 1994 r. w Polsce, od 1996 r. w Poznaniu; pracuje jako lektor w Instytucie Filologii Germańskiej w Poznaniu; ostatnio ukazał się jego tom poezji „Beim Stimmen der Saiten” (2007), przedstawiany również na spotkaniach w Poznaniu, między innymi w Bibliotece Austriackiej.

Alexander Höllwerth, ur. w 1976 r. w Oberndorfe koło Salzburga, studiował historię i slawistykę; obecnie pracuje jako lektor w Instytucie Filologii Germańskiej w Poznaniu. Jest autorem powieści „Der Terror ist ein Hund, ... ein blutiger Hund” (2006).

Tłum.: Małgorzata Anna Quinkenstein

Aula koncertowa

•• Alfred Schnittke (1934 - 1998), kompozytor, pianista, muzykolog i pedagog, ze swym bogatym dorobkiem twórczym, a zarazem skomplikowanym życiorysem i korzeniami rosyjsko - niemiecko - żydowskimi, jest od dawna postacią stale obecną w życiu muzycznym Zachodu; u nas pojawia się jeszcze rzadko. Tym cenniejsze było spotkanie (7. III) z jego muzyką. Nasz dobry już znajomy, głównie z pokazów filmów Chaplina, niemiecki dyrygent Frank Strobel, niegdyś przyjaciel Schnittke'go, przyswoił nam dwa dzieła. Z poznańskimi filharmonikami wykonał po raz pierwszy, opracowaną przez siebie, Suitę „Clowns und Kinder”, której pierwowzorem była ilustracja dźwiękowa filmu. Natomiast z solistką Ewą Kupiec zaprezentował - po raz pierwszy w Polsce - I Koncert fortepianowy.

Przypuszczalnie też mało kto wcześniej słyszał z tej estrady I Kwartet fortepianowy Brahmsa, opracowany na orkiestrę symfoniczną przez Arnolda Schönberga. Zderzenie dwóch światów muzyki, stanowiło zatem sporą ciekawostkę.

Niespodziankę przeżyły też panie. Przy wyjściu z auli, zaproszeni przez dyrektora FP strażacy w galowych mundurach, żegnali je... różami (nazajutrz był 8 marca!).

•• Po Filharmonii Narodowej i Wrocławskiej gościliśmy (14. III) orkiestrę Filharmonii Pomorskiej (tego samego dnia poznaniacy grali w Bydgoszczy). Dawno już tutaj nieobecny, znakomity dyrygent Tadeusz Strugała, przedstawił dwie kompozycje, powstałe w tym samym 1888 r.: Koncert fortepianowy Ignacego J. Paderewskiego z pianistą Pawłem Kowalskim i V Symfonię Piotra Czajkowskiego. To powszechnie znane arcydzieło, od początku do ostatniego taktu, poprowadził z dogłębną przemyślaną koncepcją i konsekwencją. Z napięciem, lecz zarazem z wielką przyjemnością słuchało się

tej muzyki. Pełnej emocji, splotu dramatu i liryzmu, świetnie opanowanej przez poszczególne grupy i solistów orkiestry. Długa i żarliwa owacja z pewnością sprawiła zasłużoną satysfakcję wykonawcom.

•• W Wielką Środę (19. III), najprawdopodobniej po przeszło 100 latach, zabrzmiało ponownie w Poznaniu, niegdyś bardzo popularne, oratorium pasyjne „Der Tod Jesu” Carla Heinricha Grauna, XVIII-wiecznego kompozytora niemieckiego. Blisko 100 lat (od prawykonania 26. III 1755 r.) w katedrze berlińskiej, kontemplowano ją corocznie w Wielkim Tygodniu, nim wróciły do łask obie pasje J. S. Bacha. Podkreśliśmy, iż dwie rękopiśmienne kopie tego utworu znajdują się w Archiwum Diecezjalnym w Gnieźnie. Chwała zatem prof. Stefanowi Stuligroszowi, że dał się namówić na próbę współczesnej, estradowej rekonstrukcji 25-częściowej kantaty. Z dużą pieczołowitością tego trudu podjęli się też soliści: Anna Mikołajczyk-Niewiedział, Anna Karsińska, Wojciech Maciejowski i Andrzej Klimczak, Chór Chłopięcy i Męski oraz Orkiestra FP. W dużym skupieniu słuchano kunsztownej, momentami arcytrudnej dla śpiewaków zwłaszcza, muzyki. Percepcji pomagał też polski tekst kantaty, zamieszczony w programie, a przetłumaczony przez Barbarę Biedak (wnuczkę prof. Stuligrosza) oraz komentarz wprowadzający Aliny Mądry.

•• Chór „Poznańskich Słowików” śpiewał również w auli tuż po Świętach Wielkanocnych (27. III) na wspólnym koncercie ze swoim gościem, angielskim Chórem Eton College, działającym od 1440 r. ! Dyrygowali Ralph Alwood i Stefan Stuligrosz. Przy organach zasiadli David Good i Mirosław Gałęski. Anglicy dali kilka przykładów, głównie współczesnej twórczości religijnej - Erica Whitacre'a, Colina Mamby i Arvo Paerta,



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

a także sięgnęli po Händla. Poznaniacy popisali się swymi ulubionymi utworami Maklakiewicza („Adoramus te Christe”) i Góreckiego („Totus Tuus”). Finałem było - rzecz jasna - wspólne Händlowskie „Alleluja”.

•• Atrakcyjny program i dobre wykonawstwo, dwa najważniejsze elementy popularnego cyklu, przyniosły (29. III) spory sukces 385. edycji Koncertów Poznańskich. Estradowe przeboje: „Kaprys włoski” i Wariacje na temat rokoka Czajkowskiego, mniej znany Koncert wiolonczelowy a-moll Saint-Sënsa i najpopularniejsze fragmenty obu suit Bizeta z opery „Carmen”, to murowane pozycje dla każdego ucha. Do tego fenomenalny, 24-letni solista, Gruzin Giorgi Kharadze, doskonale rozumiejący się z dyrygentem, Niemcem Michaeliem Sanderlingiem, od roku stale współpracującym z naszą orkiestrą oraz - jak zwykle - ciekawy i dowcipny komentarz Krzysztofa Szanieckiego zapewнили jak najlepsze wspomnienia wieczoru.

Znaleźć trzecią narrację



•• Poznaniak Jacek Kortus, student Akademii Muzycznej (w klasie prof. W. Andrzejewskiego), dostąpił (31. III) zaszczytu występu w serii uniwersyteckich recitali, rezerwowanych dotąd dla doświadczonych mistrzów. Niespełna 20-letni pianista ma na swym konczie sporą ilość laurów na międzynarodowych i krajowych turniejach, łącznie z finałem i wyróżnieniem na Konkursie Chopinowskim w 2005 r. w Warszawie. Chopin zatem zdominował program występu: Nokturn c-moll, Walc As-dur, dwa Mazurki z op. 17 oraz potężna Sonata b-moll (z marszem żałobnym). Po przerwie - jeszcze większa i trudniejsza forma: Sonata h-moll Liszta, dowód pracy nad poszerzeniem repertuaru. Jednakże domagającej się bisu publiczności, młody artysta ponownie zaproponował Chopina: słynne Scherzo h-moll. I to był najpiękniejszy punkt recitalu, uzupełnionego słowem Jerzego Laskowskiego. (rp)

Książki Jana Tomasza Grossa wywołały w Polsce dyskusję o antysemityzmie. Wydanymi w 2000 roku „Sąsiadami” autor wyciągnął na światło dzienne nieznane lub skrywane, wstydlive momenty naszej historii.

Przez jednych odsądzany od czci i wiary, przez innych chwalony za odwagę, ponownie podjął się niełatwego zadania. W kolejnej książce zarysował obraz prześladowania Żydów w Polsce przez miejscową ludność po zakończeniu II wojny światowej. Początkowo wydano ją w USA pod wymownym tytułem „Fear: Anti-Semitism in Poland After Auschwitz”. Pierwsze docierające do kraju fragmenty i przedruki zapowiadały, że nie obędzie się bez skandalu. Chociaż historycy podkreślali, że o ile „Sąsiedzi” odkrywali nieznane dotąd fakty, nowa książka traktuje o rzeczach znanych już w kraju. Po dwóch latach do rąk czytelników trafił „Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści”. Zgodnie z oczekiwaniami przez środki przekazu przetoczyła się fala dyskusji: tych poważnych i zupełnie niewartych uwagi - obraźliwych. Grossa na przemian atakowano i doceniano. Zarzuty dotyczyły strony metodologicznej i faktograficznej, obrońcy podkreślali z kolei, że emocjonalny i dosadny język oraz forma eseju miały sprawić, że książka trafi do szerszej publiczności. Niejako uprzedzając jej debiut, Instytut Pamięci Narodowej, w serii Monografie, wydał książkę Marka Jana Chodkiewicza „Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944-1947”. Również ta pozycja od pewnego czasu znana była amerykańskim czytelnikom. Obaj historycy zaprezentowali różne dane i w inny sposób oceniali wydarzenia w powojennej Polsce. Spór pomiędzy nimi stał się osią toczonych powszechnie debat. Spierano się o liczbę zamordowanych Żydów, o to, kto inspirował pogromy, o to, czy jesteśmy antysemitami.

Kiedy opadły nieco emocje i bitewny kurz, do dyskusji postanowili włączyć się również pracownicy nauki UAM. W Collegium Maius odbyła się dysku-

sja panelowa wokół obu książek zatytułowana „Jak o tym opowiadać? Stosunki polsko-żydowskie po Zagładzie”, którą zorganizował Zakład Antropologii Literatury. Wzięli w niej udział: prof. Przemysław Czapliński jako moderator (Instytut Filologii Polskiej UAM), prof. Roman Kubicki (Instytut Filozofii UAM), dr Rafał Witkowski (Instytut Historii UAM), dr Piotr Forecki (Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM) oraz mgr Bartłomiej Krupa (Instytut Filologii Polskiej UAM). Wprowadzając do debaty, prof. Czapliński pytał uczestników, czy możliwe jest wyznaczenie trzeciego sposobu opowiadania o tematach prezentowanych w książkach, czy umiemy w rzeczowy sposób poddać analizie własną, nawet wstydlivą, historię. Dr Rafał Witkowski w krótkim wystąpieniu wymienił podstawowe zasady warsztatu pracy historyka, z którymi niekiedy w sprzeczności stali autorzy obu pozycji. Prof. Roman Kubicki na wstępie zaznaczył, że jest zwolennikiem wizji prezentowanej przez Grossa i uznał, że w książce Chodkiewicza nie ma zdania, które wzbogaciłoby jego wiedzę lub zainteresowało go. Może z wyjątkiem ostatniego, które postuluje przeprowadzenie dalszych badań. Dr Piotr Forecki postawił ważne pytanie - czy Polacy potrafią mówić o antysemityzmie po wojnie w oderwaniu od Holocaustu. Dyskusja, również z udziałem publiczności, która niekiedy miała bardzo emocjonalny charakter, wskazuje, że nie jest to temat przyjemny i wciąż pozostaje nacechowany dużą dawką bólu, zwłaszcza że żaden naród nie lubi mówić o ciemnych kartach swojej historii. Uwagi i postulaty, jakie pojawiły się podczas panelu, wymagają kolejnego spotkania, które zresztą zapowiedział prof. Czapliński.

Marcin Piechocki

Studenci zapraszają licealistów

Do tej pory Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Poznań organizowane przez siebie projekty adresowało do studentów. Poprzez organizację seminariów, konferencji, dyskusji, konkursów i wielu innych projektów wzbogacaliśmy program studiów na Wydziale Prawa i Administracji UAM. Uznaliśmy jednak, że skupianie się na osobach już studiujących prawo to za mało. Z tego powodu zorganizowaliśmy projekt Dni Prawnika przeznaczony dla tegorocznych maturzystów.

Udaliśmy się do liceów, gdzie, za zgodą dyrektorów, przeprowadziliśmy test rekrutacyjny. Miał on na celu wyselekcjonowanie osób potencjalnie zainteresowanych, a do tego obdarzonych odpowiednimi cechami, potrzebnymi prawnikom, jak np. umiejętność logicznego myślenia czy czytania ze zrozumieniem. Zakwalifikowała się ponad setka licealistów. Wiedzieliśmy, że niełatwo będzie nam przekonać tych młodych i asertywnych ludzi, że studiowanie prawa to dobry wybór. Potrzebowaliśmy ciekawej agendy pełnej wydarzeń stojących na najwyższym merytorycznym poziomie. Jako że projekt realizowany był przez pięć dni, to stworzenie planu zajęć, podczas których uczniowie nie tylko otrzymają dużą dawkę istotnej wiedzy, ale będą się również dobrze bawić, było bardzo pracochłonne. Niemniej jednak udało się, o czym świadczyły mnogość pytań podczas wykładów, uśmiechy podczas całego przedsięwzięcia oraz niesłychana frekwencja.

Zasadnicza część Dni Prawnika była przeznaczona tylko dla osób, które pomyślnie przeszły test. Jedynie one miały przyjemność słuchać, starannie dobranych do potrzeb i wiedzy maturzystów, wykładów i brać udział w zajęciach z prawniczego języka angielskiego. Nie sposób powiedzieć, który z wykładów licealiści przyjęli z największym entuzjazmem. Może o torturach w średniowiecznej Europie dr. Andrzeja Gulczyńskiego, może o inkwizycji i procesie inkwizycyjnym mgr. Macieja Kowalczyka lub o prawie Rewolucji Francuskiej dr. Maksymiliana Stanulewicz, choć pozostałe zbierały równie pochwalne komentarze uczestników. Wykłady trwały od poniedziałku do środy. Czwartek przeznaczony był na warsztaty z procedury sądowej oraz wybranego przez nas kazusu. Prowadzili je członkowie ELSA Poznań Julian Dąbrowski i Tomasz Babecki. Było to niezbędne przygotowanie do piątkowej symulacji rozprawy sądowej, ponieważ to właśnie licealiści mieli wcielić się w większość ról procesowych. Prokurator, sędzia oraz jeden z obrońców byli studentami wydziału. Maturzyści byli zaś oskarżycielami posiłkowymi, świadkami, pozostałymi obrońcami oraz tworzyli również większość składu orzekającego. Biegły i oskarżony to także licealiści. Chętnych do objęcia tych ról było znacznie więcej niż miejsc. Nie to jednak było najbardziej zaskakujące, ale jak z tymi rolami sobie poradzili. Wiedzieli jedynie, kogo mają zagrać i bardzo ogólnie, co te postacie widziały. Nikt im nie powiedział, o co zostaną zapytani. Twórczo rozwinęli grane osobowości, zarówno poprzez świetne wystąpienia, jak i przebrania. Byli przy tym niesłychanie przekonujący.

Choć czynny udział w symulacji brać mogli jedynie licealiści, to sama symulacja była otwarta. Bardzo wiele osób z tej możliwości skorzystało, przez co sala 100 Sądu Okręgowego w Poznaniu „pękała w szwach”. Nadmienić trzeba, że jest to największa sala sądowa w Poznaniu. Nie tylko symulacja miała otwarty charakter. Podobnie wszyscy mogli wziąć

udział w dyskusji pt. „Tajniki Kodeksu Wykroczeń”. Zdobyta podczas tej części projektu wiedza może przydać się w każdej chwili. Każdemu zdarza się czasem popełnić wykroczenie, chociażby nieumyślnie. Warto, zatem wiedzieć, co za nie grozi i co mogą, a czego nie mogą policjanci czy strażnicy miejscy. Z ostatnim projektem przeznaczonym dla każdego chętnego zagościliśmy w kinie „Rialto”. Była to Prawnicza Akademia Filmowa. Film „Symetria” w reżyserii Konrada Niewolskiego opowiada historię człowieka, który przez pomyłkę trafia do więzienia. W czarnych barwach pokazuje życie i hierarchę zasad za murami. Po seansie był czas na dyskusję. Zaprosiliśmy na nią ekspertów z dziedziny więziennictwa. Kapitan Kazimierz Różański (psycholog więzienny), kapitan Renata Heinze (kierownik Działu Penitencjarnego Aresztu Śledczego w Poznaniu) oraz kapitan Zbigniew Dolata (rzecznik prasowy Dyrektora Okręgowej Służby Więziennej w Poznaniu) służyli swoją wiedzą praktyczną. Teoretyczną zaś zapewniał dr Justyn Piskorski z Katedry Prawa Karnego Wydziału Prawa i Administracji UAM. Dzięki nim dowiedzieliśmy się, że twórcy „Symetrii” nie przekazali rzetelnego obrazu polskiego więziennictwa. Cytowane w filmie przepisy Kodeksu Karnego były nieaktualne, nie obowiązywały już w czasie, o którym film ten opowiada, zwracał uwagę dr Piskorski. - Prezentowany w filmie sposób przydzielania więźniów do cel jest niedopuszczalny. Nikt nie umieści człowieka oskarżonego o pedofilię z więźniami oskarżonymi o inne przestępstwa. Domniemani pedofile potrzebują specjalnej ochrony - dodał kapitan Z. Dolata. - Gdyby to, co pokazuje film, było prawdą o polskich więzieniach, nie wytrzymałbym tych kilkunastu lat, jakie pracuję w areszcie. Sam bym oszalał - skwitował kapitan Kazimierz Różański.

Jak widać ciężka, kilkumiesięczna praca członków ELSA Poznań opłaciła się. Zarówno dlatego, że uczestnicy byli bardziej niż zadowoleni, jak i dlatego, że pytali. O to, jak się dostać na prawo, czy jest tak ciężko, jak się zwykło sądzić. Na większość ich pytań odpowiedział w swoim wykładzie dr Piotr Lissoń, mówiąc o zasadach studiowania na wydziale. Na temat naszego Stowarzyszenia prezentację przeprowadziła Anna Ziemnicka (prezes ELSA Poland w 2007 roku). Przekazała również wiele cennych informacji praktycznych dla przyszłych studentów. Pomimo to, uczestnicy korzystając z przerw, zadawali pytania, o to, jak wygląda studiowanie na naszym kierunku z perspektywy studenta. To znaczy, że są naprawdę zainteresowani. Cieszy nas to niezmiernie, ponieważ oznacza, że odnieśliśmy sukces. Pierwszy raz organizowaliśmy taki projekt, dlatego nie było łatwo, ale praca była niesłychanie satysfakcjonująca. W przyszłym roku na pewno znów zorganizujemy Dni Prawnika.

Zapraszam również na naszą stronę internetową: <http://www.elsa.org.pl>. Znajdziecie tu informację o innych naszych projektach i samej organizacji.

wybory 2008 w obiektywie

FOT. I.IX MACIEJ MECZYŃSKI





wybory 2008 w obiektywie

